

Marek Świerczek

## Hipoteza tłumacząca sposób zainicjowania przez GPU gry operacyjnej z Oddziałem II SG WP w czasie afery „MOCR-Trust” – czyli zagadka Wiktora Tomira Drymmera

Jedną z wielu zagadek pojawiających się podczas analizy operacji dezinformacyjnej GPU, znanej pod nazwą „afera Trust”<sup>1</sup>, jest użycie przez GPU<sup>2</sup> w pierwszych latach tej operacji polskiego renegata Wiktora Steckiewicza<sup>3</sup>. Steckiewicz po ucieczce z armii polskiej w 1920 r. został oficerem GPU i jesienią 1921 r. z ramienia kontrwywiadu sowieckiego brał udział w nawiązywaniu kontaktów z przedstawicielami organizacji rosyjskiej emigracji w Rewlu<sup>4</sup> oraz w prowadzeniu dialogu pomiędzy odelegowanym przez Oddział II do Moskwy oficerem łącznikowym Edwardem Czyżewskim<sup>5</sup> a organizacją MOCR.

Podczas spotkań z Czyżewskim Steckiewicz używał tego samego imienia, co podczas spotkań z białogwardzistami w Rewlu, zachował także ten sam patronimik<sup>6</sup> (Wiktor Stiepanowicz) i rzekomą przynależność do tej samej formacji Armii Czerwonej, z której ramienia miał wcześniej oficjalnie podróżować do Rewla. Wiadomo też, że po 1921 r. pozostawał w kontakcie z przedstawicielami tzw. ZJARMO MOCR<sup>7</sup> w Rewlu (a później w Warszawie) – Jurijem Artamonowem oraz Wsiewołodem Szczałgaczowem<sup>8</sup>.

<sup>1</sup> Pod tą nazwą kryje się stworzona przez GPU organizacja MOCR (Monarchiczeskoje Objedinenije Central'noj Rossii), która, występując jako zorganizowana grupa opozycjonistów przygotowujących obalenie bolszewickiego reżimu, nawiązała kontakty zarówno z organizacjami polityczno-wojskowymi białej emigracji (takimi jak Wysszjij monarchiczeskij sowiet i Russkij obszczewoinskij sojuz), jak i z wywiadami wielu państw europejskich (przede wszystkim Polski, Estonii, Łotwy, ale także Finlandii i Wielkiej Brytanii).

<sup>2</sup> Ścisłej biorąc KRO GPU (Kontrrazwiedyatiel'nyj Otdiel GPU, czyli sowiecki kontrwywiad GPU).

<sup>3</sup> Wiktor Stiepanowicz Steckiewicz – Kijakowskij, Kolesnikow, Kosinskij (1889–1932), członek Polskiej Organizacji Wojskowej, w 1920 r. rezydent polskiego wywiadu w Piotrogradzie ps. WIK. Namówiony przez innego renegata, znajomego z POW, Ignacego Dobrzyńskiego, przeszedł na stronę bolszewików, wstępując do GPU. W latach 1922–1930 był naczelnikiem KRO GPU, następnie naczelnikiem GPU w Niżnie-Wołżskim Kraju. W 1932 r. zginął w niejasnych okolicznościach podczas tłumienia powstania w Mongolii. Za: A. Kołpakidi, K. Diegtariew, *Wniesznaja razwedka SSR* [online], [http://www.e-reading.club/chapter.php/1015568/297/Degtjarev\\_-\\_Vneshnyaja\\_razvedka\\_SSSR.html](http://www.e-reading.club/chapter.php/1015568/297/Degtjarev_-_Vneshnyaja_razvedka_SSSR.html) [dostęp: 20 V 2015].

<sup>4</sup> Występował wtedy pod nazwiskiem Wiktor Stiepanowicz Kolesnikow. Do Rewla przyjechał jako przedstawiciel Rewwojensowietu i prawdopodobnie używał paszportu na nazwisko Wiktor Stiepanowicz Kosinskij. Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.2090, *Zeznania W.J. Szczałgaczowa złożone w obecności szefa estońskiego Sztabu Generalnego, gen. mjr. Törvwanda 2.06.1927*.

<sup>5</sup> Edward Czyżewski (1893–1986). W latach 1919–1920 pracował jako korespondent prasowy na Kresach, później przeszedł do pracy (jako cywil) do Oddziału II SG WP, a następnie do MSZ. To właśnie on zastępował chorego na tyfus Michniewicza w kontaktach z MOCR.

<sup>6</sup> Nazwisko, nazwa albo przydomek syna utworzone od imienia, nazwiska lub urzędu ojca (tutaj: od imienia Stepan, pol. Stefan) – przyp. red.

<sup>7</sup> ZJARMO MOCR, czyli Zagranicznaja Jaczejka Rossijskoj Monarchiczeskoj Organizacji MOCR, były przedstawicielstwami organizacji MOCR w stolicach tzw. limitrofów oraz państw zachodnich. Współpracowały ze sztabami generalnymi tych państw oraz próbowały nawiązywać kontakty z przedstawicielami świata dyplomatycznego.

<sup>8</sup> W latach późniejszych J. Artamonow stworzył ZJARMO MOCR w Warszawie, blisko współpracując z Oddziałem II SG WP, W. Szczałgaczow zaś kierował ZJARMEM w Rewlu, współpracując z wywiadem estońskim oraz W. Drymmerem, kierującym tamtejszą placówką Oddziału II.

Utrzymywał również kontakt listowny z pomocnikiem attaché wojskowego w Rewlu kpt. Wiktorem Drymmerem<sup>9</sup>.

Dopiero w 1923 r. (lub 1924 r.) Steckiewicz został wycofany z operacji „Trust” przez GPU, które przekazało współpracującym z Trustem rosyjskim emigrantom i oficerom wywiadów informację, że Kolesnikow (czyli ukrywający się pod tym nazwiskiem Steckiewicz) wpadł w pułapkę czekistów, został ciężko ranny i musiał być wysłany na długie leczenie na Krym<sup>10</sup>. W rzeczywistości Steckiewicz został „wyprowadzony” ze struktur Trustu, gdyż przygotowywano go do kolejnej operacji: w marcu 1924 r. dokonał – pod swoim prawdziwym nazwiskiem – nieudanego werbunku attaché wojskowego RP w Rydze kmdr. Bohdana Jarocińskiego<sup>11</sup>. GPU obawiało się, że Oddział II przeprowadzi śledztwo mogące wykazać, że osoba werbująca polskiego oficera występowała w kontaktach z Oddziałem II jako przedstawiciel rzekomej organizacji monarchistycznej, z którą polski wywiad aktywnie współpracował od 1921 r. (nikt jednak nie skojarzył wtedy rzekomego Wiktora Stiepanowicza Kolesnikowa z Wiktorem Steckiewiczem, synem Stefana, dezerterskim z Wojska Polskiego).

Wykorzystanie Steckiewicza w operacji Trust, która miała dla GPU pierwszorzędne znaczenie (została określona mianem „*centralnoy razrabotkoj GPU*”<sup>12</sup>), jest zaskakujące z dwóch powodów.

Po pierwsze Steckiewicz, choć mówił po rosyjsku, nie umiał ukryć silnego polskiego akcentu<sup>13</sup> i z tego powodu nawet nie próbował ukrywać swojej narodowości, w listach do przedstawicieli rewelskiego ZJARMO MOCR podpisywał się jako „Polak”<sup>14</sup>. Nieukrywanie pochodzenia miało też znaczenie podczas wyjazdów do Estonii i innych krajów Pribałtyki. Steckiewicz używał paszportu na fałszywe, rosyjskie nazwisko, a ponieważ wszystkie te kraje były do rewolucji częścią imperium rosyjskiego, to każdy strażnik graniczny czy celnik mógł zauważyć, że osoba podająca się nie tylko za obywatela Rosji Sowieckiej, ale także z nazwiskiem rosyjskim, mówi z akcentem zdradzającym nierosyjskie pochodzenie. Wykorzystanie Polaka do kontaktów z białogwardzistami należącymi do organizacji, które otwarcie stały na stanowisku, że Rosja – po obaleniu bolszewików – powinna być *jedyną i niedzielną*, czyli w granicach sprzed 1914 r., musiało ich nastawiać nieufnie, gdyż Polacy albo walczyli o własne państwo, albo dołączali do rewolucji, która głosiła hasła o samostanowieniu narodów, a nie angażowali się – jako mniejszość etniczna poddawana szykanom ze strony nieufnej wobec nich władzy carskiej – w konspiracyjną działalność organizacji przygotowującej rzekomo monarchistyczny przewrót i powrót do przedrewolucyjnego porządku.

Po drugie – i to jest kwestia kluczowa – Wiktor Steckiewicz znał osobiście Wiktora Tomira Drymmera<sup>15</sup>, który był kolejno: pomocnikiem attaché wojskowego RP, *attaché*

<sup>9</sup> CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.1781, raport do Szefa Oddziału II SG z 20 V 1927 r. z dopiskiem ręcznym: *zal. 129*.

<sup>10</sup> CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.1781, dokument maszynowy bez nagłówka, przechwycony przez Oddział II list MOCR do Rewla z datą 19.06.1923.

<sup>11</sup> R. Majzner, *Attachaty wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej 1919–1945. Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania*, Częstochowa 2014, s. 515; Archiwum Akt Nowych (AAN), Attachat Wojskowy przy Poselstwie RP w Rydze, nr 296 z 19.03.1924 r., sygn. A.II.70/1.

<sup>12</sup> CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.2090, dokument maszynowy niedatowany pt. *Kak woznik Triest* – z kontekstu wynika, że są to zeznania Edwarda Operputa z 1927 r. (tłum. aut. art.).

<sup>13</sup> Wynika to jednoznacznie z zeznań Szczelgaczowa złożonych w 1927 r., *Zeznania W.J. Szczelgaczowa złożone w obecności szefa estońskiego Sztabu Generalnego...*

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki*, Chicago 1991, s. 75–76.

*ad interim* i wreszcie attaché w Rewlu<sup>16</sup>. Wiktor Drymmer blisko współpracował zarówno z białogwardzistami spotykającymi się ze Steckiewiczem<sup>17</sup>, jak i z Edwardem Czyżewskim, którego osobiście wysłał do Moskwy z zadaniem podtrzymania kontaktu z Trustem. Podczas pobytu w Moskwie Czyżewski składał Drymmerowi raporty na temat spotkań ze Steckiewiczem<sup>18</sup>. Warto podkreślić, że elementem każdego raportu wywiadowczego jest dokładny opis (pisemny lub w raporcie ustnym) osoby, z którą oficer wywiadowczy się spotyka<sup>19</sup>. Należy więc domniemywać, że Drymmer – jako osoba, która zainicjowała kontakt z Trustem, a następnie odpowiadała za dalszy rozwój współpracy Oddziału II z tą organizacją<sup>20</sup> – musiał wszechstronnie omawiać kluczową dla każdego wywiadu kwestię personaliów głównych działaczy Trustu<sup>21</sup> nie tylko ze swoim podwładnym w Moskwie, lecz także z rosyjskimi oficerami z Rewla. To oni właśnie uzgadniali ze Steckiewiczem dalszą taktykę współpracy, tworząc lokalne przedstawicielstwo MOCR<sup>22</sup>, wyznaczając kanały komunikacji z Moskwą oraz otrzymując od niego pieniądze i instrukcje co do dalszej pracy konspiracyjnej<sup>23</sup>. Sam Drymmer także otrzymywał listy od Steckiewicza<sup>24</sup>, co wzmacnia przeświadczenie, że – jako oficer wywiadowczy – musiał zbierać informacje o Steckiewicz/Kolesnikowie z wszystkich dostępnych mu źródeł, gdyż wiedział o jego silnej pozycji w organizacji monarchistycznej, z którą współpracował Oddział II SG.

O tym, że Drymmer znał Steckiewicza z czasów POW, wiadomo z dwóch źródeł. Pierwszym jest pisemna informacja pochodząca od podwładnego Drymmera w Rewlu, wówczas sierż. Oddziału II Władysława Michniewicza<sup>25</sup>, który był jego bliskim współpracownikiem (a sądząc ze sposobu, w jakim pisał o Drymmerze – także przyjacielem<sup>26</sup>). Drugim źródłem jest fragment wspomnień samego W. Drymmera, w których wyraźnie pisze o znajomości ze Steckiewiczem<sup>27</sup>. We wspomnieniach tych, poświęconych Trusto-

<sup>16</sup> R. Majzner, *Attachaty wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej...*, Aneks nr 4.

<sup>17</sup> To jest z J. Artamonowem i W. Szczełgaczowem – przy czym Szczełgaczowa poznał prywatnie jeszcze przed rozpoczęciem operacji Trust, w *salonie niejakiego Lwowa w Rewlu*, tamże.

<sup>18</sup> Który wciąż używał imienia, patronimika, a także pozostałych części legendy z Rewla, czyli przynależności do jednostek artyleryjskich Armii Czerwonej, i prawdopodobnie stopnia oficerskiego A. Krzak, *Czerwoni Ażefowie. Afera: MOCR-TRUST 1922–1927*, Warszawa 2010, s. 94.

<sup>19</sup> Por. dokument bez nagłówka z ręcznym dopiskiem: *zal. 130*, CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.1781, z kontekstu wynika, że to wyjaśnienia A. Niedzińskiego złożone przed tzw. Komisją Bociańskiego w 1927 r.

<sup>20</sup> To Drymmer jako pierwszy zadeklarował gotowość wysłania oficerów Oddziału II do Moskwy w charakterze łączników z Trustem, przy czym zrobił to, nie znając jeszcze stanowiska centrali Oddziału II w tej sprawie, Raport do Szefa Oddziału II SG z 20 V 1927 r. ...

<sup>21</sup> A Steckiewicz deklarował, że jest członkiem gremium kierowniczego tej organizacji, tzw. Zarządu Trustu. A. Krzak, *Czerwoni Ażefowie...*, s. 94.

<sup>22</sup> Tzw. ZJARMO.

<sup>23</sup> *Zeznania W.J. Szczełgaczowa złożone w obecności szefa estońskiego Sztabu Generalnego...*

<sup>24</sup> Raport do Szefa Oddziału II SG z 20 V 1927 r. ...

<sup>25</sup> W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki*, Chicago 1991, s. 76.

<sup>26</sup> Michniewicz, omawiając krytykę nieścisłości i przeinaczeń w artykule Drymmera na temat Trustu przeprowadzonej przez S. Wojciechowskiego, starał się usprawiedliwić W. Drymmera podszłym wiekiem, choć chęć przypisania sobie przez Drymmera zasługi Michniewicza była oczywista. W mojej ocenie świadczy to o sympatii Michniewicza do kolegi. Za: W. Michniewicz, *Wielki bluff...*, s. 133–135.

<sup>27</sup> Warto pamiętać, że Drymmer w 1965 r. nie mógł bardziej otwarcie napisać o swojej znajomości ze Steckiewiczem, gdyż wciąż żyli wtedy jego koledzy, byli oficerowie Oddziału II, którzy pamiętali, że w 1927 r. to właśnie Drymmer był głównie obciążany przez Operputa o zdradę na rzecz GPU i ostatecznie odszedł z wojska, trafiając do MSZ, i którzy pewnie byli w stanie wyciągnąć wnioski operacyjne z takiej znajomości. Z tego zresztą powodu, żeby się w pełni oczyścić, Drymmer przypisał sobie zdekonspirowanie Trustu już w 1923 r., co w świetle jego zeznań z 1927 r. było kłamstwem, za: Raport do Szefa Oddziału II SG z 20 V 1927 r. ...

wi, znajduje się opis jego rzekomego spotkania ze Steckiewiczem w latach późniejszych, kiedy, będąc już pracownikiem MSZ, miał dokonywać inspekcji dyplomatycznych placówek RP w ZSRR. We wspomnianym fragmencie wspomnień Drymmer wkłada w usta Steckiewicza następujące zdanie: (...) *siedziałem obok pana [w teatrze moskiewskim<sup>28</sup>], ale mnie pan nie poznał, mimo że na ulicy Widok [dawna komenda naczelna POW] spotkaliśmy się (...). Za panem siedział pański dawny przyjaciel i dowódca, Witkowski-Marczewski<sup>29</sup>.*

Drymmer w tym tekście **nie przeczy**, że znali się ze Steckiewiczem. Opisując rozmowę z nim, przechodzi płynnie do sentymentalnych wspomnień na temat swojego bliskiego przyjaciela z POW i Legionów, Wiktora Witkowskiego-Marczewskiego, który – podobnie jak Steckiewicz – zdezerterował do bolszewików i stał się oficerem Armii Czerwonej<sup>30</sup>, co zresztą nie wpłynęło na sympatię Drymmera do niego. **W całym tekście brakuje jakiegokolwiek wzmianki sugerującej, że Steckiewicz, powołując się na dawną znajomość, kłamał.**

Brak zaprzeczenia znajomości jest o tyle znamieny, że gdy w tych samych wspomnieniach Drymmer przypisuje Steckiewiczowi zdanie, że oskarżenie Drymmera przez agenta sowieckiego Edwarda Operputa o szpiegostwo było zemstą za zamordowanie Bagińskiego i Wieczorkiewicza przez st. przodownika Muraszkę<sup>31</sup>, Drymmer natychmiast dodaje, że z tą sprawą nie miał nic wspólnego<sup>32</sup>. **Z tego wynika, że Drymmer emocjonalnie reagował na informacje, jego zdaniem, nieprawdziwe.**

Pojawia się więc kilka przesłanek mówiących o tym, że Drymmer znał się ze Steckiewiczem: obaj należeli do POW i obaj bywali w Komendzie Naczelnej POW, obaj też dzielili przekonania socjalistyczne<sup>33</sup>, charakterystyczne dla dużej części młodzieży peowiackiej i legionistów, zwłaszcza wywodzących się z PPS, mieli również wspólnego kolegę – Wiktora Witkowskiego-Marczewskiego.

Można więc powiedzieć, że dysponuje się kilkoma przesłankami, które podał nam sam Drymmer, całkowicie zgodnymi z cytowaną wypowiedzią Steckiewicza oraz jednoznaczną informacją Michniewicza. Jak się wydaje, jest to spójna wewnętrznie i wieloźródłowa informacja, pozwalająca przyjąć znajomość między obu panami za pewnik (choć nie wiadomo, na ile bliska ona była).

W takiej sytuacji należy zadać jedno, podstawowe pytanie: **jeżeli GPU wiedziało o znajomości swego funkcjonariusza – Steckiewicza z Drymmerem i było jednocześnie świadome tego, że Drymmer pracuje w ataszacie wojskowym w Rewlu<sup>34</sup>, to dlaczego na spotkanie z białogwardzistami w Rewlu w 1921 r. wysłało właśnie Steckiewicza? I dlaczego w późniejszych miesiącach w dalszym ciągu zezwalało na kontaktowa-**

<sup>28</sup> Wszystkie uzupełnienia i podkreślenia w tekście pochodzą od autora (przyj. red.).

<sup>29</sup> W.T. Drymmer, *Trust...*, s. 105.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże, s. 104–105.

<sup>32</sup> Tamże, s. 105.

<sup>33</sup> Por. W.T. Drymmer, *W służbie Polsce*, Warszawa 1998, s. 40, 59, 72, 105 i nast.

<sup>34</sup> GPU doskonale wiedziało o wyznaczeniu Drymmera na stanowisko pomocnika attaché na długo przed jego przyjazdem do Rewla w maju 1921 r., gdyż agentem GPU w estońskim wywiadzie był Roman Birk, bliski przyjaciel i współpracownik estońskiego oficera odpowiedzialnego za współpracę zarówno z Trustem, jak i z Oddziałem II, mjr Palm. Nie było możliwości, aby Birk nie raportował Łubiance o przyjeździe nowego pomocnika do kluczowej z punktu widzenia GPU placówki rewelskiej, zwłaszcza że procedury akredytacyjne w kraju docelowym są zazwyczaj długie i uwzględniają przekazanie szczegółowych danych przybywającego urzędnika.

## nie się Steckiewicza z polskim wywiadowcą przysłanym z Rewla, który raportował bezpośrednio Drymmerowi?

Żeby podkreślić znaczenie powyższego pytania, trzeba uświadomić sobie, że:

1. Operacja „Trust” była uznana za najważniejszą operację GPU, co wykluczało nonszalanecję lub lekkomyślność w jej prowadzeniu.
2. Jej rozpoczęcie było skutkiem nacisku władz politycznych, a ściślej biorąc, osobistego polecenia Włodzimierza Lenina, który podczas X Zjazdu RKP(b) w marcu 1921 r.<sup>35</sup> – jak się wydaje, zupełnie szczerze – obarczył odpowiedzialnością za bunt kronsztadzki białogwardyjskie organizacje na zachodzie Europy oraz przyznał, że młoda Rosja Sowiecka wskutek katastrofalnej sytuacji gospodarczej oraz ciągłych buntów chłopskich byłaby niezdolna do przeciwstawienia się zorganizowanej interwencji zbrojnej Zachodu i zachowujących wciąż potencjał bojowy białych armii. Stąd wzięła się idea *pieredyszki*, czyli uzyskania czasu potrzebnego do odbudowy struktur państwa, zanim pojawi się ryzyko nowej interwencji (którą zresztą sztaby zachodnie rozważały<sup>36</sup>) lub pomysł eksportu rewolucji na Zachód. Tak więc ludzie odpowiedzialni za ewentualną porażkę operacji – z racji jej znaczenia politycznego – musieli się liczyć z niezwykle poważnymi konsekwencjami.
3. Początek każdej operacji dezinformacyjnej opartej na wykorzystaniu podwójnej agentury (a taką właśnie była operacja „Trust”) jest najtrudniejszym i najbardziej ryzykownym momentem dla służby ją realizującej. Poza oczywistym niebezpieczeństwem, że przygotowana przez dezinformatora legenda nie zostanie „kupiona” przez przeciwnika (czyli zorientuje się on, że jest oszukiwany), istnieje dużo poważniejsze zagrożenie całkowitej utraty inicjatywy operacyjnej. Jeżeli bowiem strona dezinformowana wykryje oszustwo i zdekonspiruje podsuwaną przez stronę dezinformującą agenturę, to nie tylko może „spalić” już na początku całą operację (w wypadku „Trustu” wysyłając winnych wpadki oficerów GPU najprawdopodobniej *pod stienku*), lecz także może podjąć kontrgrę, podczas której inicjatywa leży całkowicie po jej stronie, co może przynieść stronie dezinformowanej niezwykle poważne zyski operacyjne aż do całkowitego paraliżu aparatu wywiadowczego użytego przez przeciwnika<sup>37</sup>. Z tego powodu **każdy element operacji – zwłaszcza w jej fazie początkowej – jest elementem analizy całego zespołu ekspertów, którzy mają za zadanie wyłapać wszelkie potencjalne obszary ryzyka**<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> „Prawda” nr 47/1921 r., por. wypowiedź Lenina w czasie X Zjazdu RKP(b): [...] „настолько неопределенна та сумма политических группировок, которая в Кронштадте попыталась взять власть в свои руки. Несомненно, что в то же время белые генералы, — вы все это знаете, — играли тут большую роль. Это вполне доказано. За две недели до кронштадтских событий в парижских газетах уже печатались, что в Кронштадте восстание. Совершенно ясно, что тут работа эсеров и заграничных белогвардейцев, и вместе с тем движение это свелось к мелкобуржуазной контрреволюции, к мелкобуржуазной анархической стихии”. Za: *Diesiatyj szjed Komunistycznej partii. Stenograficzeskij otcziot (8–16 marta 1921 g.), Moskwa 1921*, wersja elektroniczna bez paginacji ze strony <http://leninism.su/works/82-tom-43/1038-x-sezhd-rkpb.html> [dostęp 16 II 2015].

<sup>36</sup> R. Wraga, *Trust*, „Kultura” 1949, nr 4/21–5/22, s. 159.

<sup>37</sup> Poza oczywistym zyskiem, jakim było zorientowanie się, co strona dezinformująca próbuje podsunąć (z czego można wnioskować na temat tego, co chce ukryć i w jakim kierunku chce skierować swą „ofiarę”), po stronie zysków należy zapisać rozpracowanie zarówno modus operandi strony dezinformującej, jak i składu personalnego biorących udział w operacji siatek wywiadowczych, które w rezultacie mogą zostać przewerbowane i użyte przeciwko stronie inicjującej dezinformację.

<sup>38</sup> Dla porównania warto zapoznać się ze skomplikowanym i drobiazgowym procesem usuwania elemen-

Nie należy zakładać, że GPU było w tej mierze wyjątkiem<sup>39</sup>, zwłaszcza, że w momencie rozpoczęcia operacji Trustu, instytucją tą kierowali ludzie o wybitnej inteligencji: szefem był Feliks Dzierżyński<sup>40</sup>, szefem wydziału specjalnego Wiaczesław Mienżyński<sup>41</sup>, a wydziału operacyjnego Artur Artuzow<sup>42</sup>. Znając ich potencjał intelektualny (którego nie można im odmówić, nawet przy pełnym potępieniu ich działań) oraz dokonania zawodowe, wydaje się niemożliwe, żeby trzech takich ludzi – którzy nadzorowali działania agentów Trustu – popełniło tak poważny błąd. Wyznaczenie osoby znanej polskiemu oficerowi stanowiącemu jeden z pierwszych celów realizowanych działań, byłoby przecież pomyłką, która mogła zagrozić całej operacji, a także ich karierom, a może nawet i życiu. Przecież istniało poważne ryzyko, że podczas pobytu Steckiewicza w Rewlu jesienią 1921 r. mógł on natknąć się na obracającego się w kręgach rosyjskich emigrantów Drymmera<sup>43</sup> (należy pamiętać, że Rewel nie był wielkim miastem i liczył sto kilkadziesiąt tysięcy ludzi, czyli tyle, ile obecnie polskie miasta powiatowe<sup>44</sup>, a jego historyczne centrum, w którym koncentrowało się życie towarzyskie, było niewielkie). GPU musiało również założyć, że Edward Czyżewski po spotykaniu ze Steckiewiczem, zgodnie z normalną praktyką oficerów wywiadowczych, załączy jego dokładną charakterystykę oraz że Drymmer, po otrzymaniu od działacza MOCR-Trustu listu podpisanego „Polak”<sup>45</sup> oraz informacji od białogwardzistów o Polaku emisariuszu MOCR, z pewnością zainteresuje się tak nietypowym przypadkiem, jakim jest działacz monarchistyczny narodowości polskiej walczący o restytucję caratu. Mógł go wówczas łatwo skojarzyć z otrzymanym od Czyżewskiego opisem oraz imieniem i patronimikiem człowieka, którego wcześniej znał, a który, będąc jednym z sygnatariuszy odezwy do Polaków

---

tów niepewnych w podsuwanych informacjach opisanym przez twórcę systemu XX Cross, zob. J. Masterman, *Brytyjski system podwójnych agentów 1939–1945*, Warszawa 1973, s. 31–53.

<sup>39</sup> O tym, że tak nie było, świadczy choćby konstrukcja oddziału dezinformacyjnego, czyli *Dezinfbiura*, utworzonego jako odrębna komórka GPU w styczniu 1923 r. – w przygotowaniu materiałów dezinformacyjnych uczestniczyli przedstawiciele GPU, CK WKP (b), Narkomata, Rewwojensowietu, Razwiedupra Sztaba RKKK. Dopiero po aprobacie wszystkich tych instancji, przekazywano materiał obcym wywiadom. Za: L. Młeczyn, *KGB. Priedsiedateli organow biezopasnosti. Rassiekrieczennyje sud' by*, Moskwa 2010, s. 60.

<sup>40</sup> Feliks Dzierżyński (1877–1926), polski i rosyjski działacz socjaldemokratyczny i komunistyczny, twórca pierwszych sowieckich organów bezpieczeństwa: Czeka, GPU i OGPU, które – dzięki jego wpływowi – łączyły metody wypracowane w rewolucyjnym podziemiu z metodami carskiej Ochrony.

<sup>41</sup> Wiaczesław Mienżyński (1874–1934), zastępca szefa Czeka, Feliksa Dzierżyńskiego, szef Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego OGPU w latach 1926–1934; znał kilkanaście języków obcych, interesował się m.in. chemią, historią, politologią i archeologią. W młodości pisał – opublikował nawet w 1905 r. powieść pt. *Roman Demidowa*. Za: L. Młeczyn, *KGB. Priedsiedateli...* s. 50.

<sup>42</sup> Właściwie Artur Fraucz (1891–1937), wysoki rangą funkcjonariusz wywiadu i kontrwywiadu ZSRR, m.in.: szef Wydziału Zagranicznego OGPU (INO) i zastępca szefa wywiadu wojskowego Razwiedupr; z wykształcenia inżynier chemik, miał niezwykle szerokie zainteresowania humanistyczne, bardzo dużo czytał, występował w teatrze amatorskim, grając i reżyserując.

<sup>43</sup> *Zeznania W.J. Szczelgaczowa złożone w obecności szefa estońskiego...*

<sup>44</sup> Rewel przed I wojną światową liczył ok. 160 tys. mieszkańców, zaś w 1939 r. – 145 tys., za: <http://www.tallinn.ee/> [dostęp: 3 III 2015].

<sup>45</sup> W swoich wyjaśnieniach z 1927 r. Drymmer cytuje fragment listu Steckiewicza, nie podał jednak, czy jest to polski oryginał, czy tłumaczenie z języka rosyjskiego. Wydaje się, że skoro Steckiewicz nie ukrywał swojego pochodzenia, to mógł pisać do Drymmera w ojczystym języku. Po cóż bowiem stosować pseudonim „Polak” i jednocześnie pisać do innego Polaka po rosyjsku?

wzywającej do przechodzenia na stronę rewolucji, był sławny w całej Polsce<sup>46</sup>. Zignorowanie tak oczywistego ryzyka przez GPU wydaje się wykluczone.

4. Aby w pełni pojąć, że nieprawdopodobna jest taka lekkomyślność ze strony GPU, należy porównać hipotezę o braku profesjonalizmu GPU z rzeczywistymi i udokumentowanymi operacjami tej instytucji. Wystarczy sięgnąć do zachowanych świadectw dotyczących przebiegu samej operacji „Trust”. Przykładem może być Wasylj Szulgin<sup>47</sup> zmanipulowany przez agentów GPU udających monarchistów. Szulgin w swojej książce pt. *Tri stolicy*<sup>48</sup> opisuje 19 białogwardzistów (którzy w rzeczywistości byli agentami GPU). Wszyscy oni wydawali się mu w pełni wiarygodni i budzili zaufanie. Szulgin, rozmawiając z nimi na temat walk z bolszewikami toczonych przez Armię Ochotniczą (*Dobrowolczeskaja armija*), nie zorientował się, że ma do czynienia z prowokatorami, choć należał do współtwórców *Dobrarmii* i uczestniczył w jej działaniach od momentu powstania aż do opuszczenia Krymu i ucieczki do Konstantynopola. Agenci GPU mieli na tyle szczegółową wiedzę na temat struktur, kadry i przebiegu walk, że Szulgin nawet przez moment nie wątpił, że ma do czynienia z autentycznymi białogwardzistami<sup>49</sup>. Świadczy to o niezwykle wysokim poziomie profesjonalizmu czekistów posługujących się szczegółową i sprawdzoną legendą, która – z racji dużej liczby osób z *Dobrarmii* znanych osobiście Szulginowi – była niezwykle trudna do utrzymania bez popełnienia błędu i możliwa do zastosowania jedynie przez doświadczonych oficerów o wysokim poziomie przygotowania.

Innym przykładem świadczącym o wręcz maniakałnym sprawdzaniu każdego szczegółu operacji i kontrolowaniu wszystkich czynników stwarzających choćby najmniejsze zagrożenie jest opis działań podjętych przez GPU podczas procesu esrowców w 1922 r.<sup>50</sup> GPU starało się wówczas przewidzieć choćby najmniej prawdopodobne ryzyko i jemu zapobiec. Więźniów podsłuchiowano 24 godziny na dobę – w celach, podczas obiadów i na ławie oskarżonych, notując każde usłyszane słowo; prowadzono ciągłą obserwację, zarówno stacjonarną, jak i towarzyszącą, całego otoczenia sądu oraz trasy, którą przewożono więźniów; prowadzono obserwację za każdą „podejrzaną” osobą widzianą w sądzie lub w jego pobliżu aż do ustalenia miejsca zamieszkania; ulokowano obserwatorów z GPU wśród gapiów na ulicach oraz na wszystkich najważniejszych punktach trasy konwoju, w okolicy domów oraz w samym sądzie; wprowadzono funkcjonariuszy GPU przebranych w mundury Armii Czerwonej do oddziałów wojskowych ochraniających sąd i więzienie oraz – jako strażników wojskowych – posta-

---

<sup>46</sup> Wiktor Steckiewicz był jednym z byłych członków grupy wywiadowczej POW, którzy w maju 1920 r. podczas ofensywy sowieckiej przeszli na stronę bolszewików, a następnie (w październiku 1920 r.) podpisali się pod rezolucją będącą kontynuacją listu otwartego porucznika WP Ignacego Dobrzyńskiego z lipca 1920 r., wzywającego „towarzyszy i kolegów” z POW i WP do przejścia na stronę rewolucji, gdyż pierwotnym celem POW miało być „zbudowanie socjalistycznej Polski niepodległej”, ideały te – zdaniem sygnatariuszy odezwy – padły jednak ofiarą (...) próby uduszenia jednego na świecie rewolucyjnego państwa i narodu, za: P. Mitzner, *Widmo POW*, „Karta” 1993, nr 11.

<sup>47</sup> Wasylj Szulgin (1878–1976), polityk rosyjski, w czasie rewolucji lutowej 1917 r. współtwórca Rządu Tymczasowego, od 1921 r. na emigracji; w 1944 r. aresztowany w Jugosławii i do 1956 r. więziony w ZSRR.

<sup>48</sup> W.W. Szulgin, *Tri stolicy*, Moskwa 1991.

<sup>49</sup> Por. M. Świerczek, *Modus operandi GPU na przykładzie operacji „Trust” opisanej w „Trio ch stolicach” W.W. Szulgina. Próba analizy*, „Przeгляд Bezpieczeństwa Wewnętrzne” 2015, nr 12, s. 211–223.

<sup>50</sup> K.N. Morozow, *Sudiebnyj process socjalistow-rewolucjonierow i tiuremnoje protivostojanie (1922–1926): etika i takтика protivoborstwa*, Moskwa 2005, s. 258–361.

wiono ich przy ławie oskarżonych; przechwytywano wszelką korespondencję więźniów, a funkcjonariusze ulokowani w sądzie w przebraniu milicyjnych lub wojskowych konwojentów starali się zachowywać przyjaźnie zarówno w stosunku do zgromadzonego tłumu, jak i do więźniów, aby sprowokować ich do przekazywania grypsów; wprowadzono 24-godzinne dyżury w centrali na wypadek nieoczekiwanych wydarzeń; codziennie przeprowadzano przeszukania w celach; milicja i agenci GPU zatrzymywali ludzi na ulicach wyglądających „podejrzenie”, ustalając tożsamość i obowiązkowo przeprowadzając kontrolę osobistą; konwojentów z GPU wyposażono w specjalne bomby (uprzednio uzyskawszy ekspertyzę, czy mogą one być przewożone motocyklami), aby użyć ich w tłumie w razie próby odbicia eserów; dokonywano codziennego i szczegółowego oglądu wszystkich budynków znajdujących się w pobliżu sądu, trasy przewozu i więzienia, a także dokładnych ustaleń na temat przebywających tam ludzi. W więzieniu i sądzie zamontowano dodatkową linię elektryczną na wypadek wyłączenia światła oraz dodatkowo wyposażono funkcjonariuszy w elektryczne latarki; zamontowano dzwon alarmowy w więzieniu, którego dźwięk miał powodować natychmiastową reakcję wzmocnionej ochrony oraz przeprowadzano regularne alarmy, aby wyłapać wszelkie niedociągnięcia. Obserwowano i sprawdzano członków rodzin i znajomych eserowców, a nawet dziennikarzy oficjalnie uczestniczących w procesie (choć przez sam fakt akredytacji byli oni traktowani jako „sprawdzeni”). Oprócz podsłuchów w celach i jadalni uaktywniono w więzieniu agentów zwerbowanych spośród osadzonych (tzw. agenturę celną). Do każdej z wyżej wymienionych czynności napisano szczegółowe instrukcje regulujące zachowanie funkcjonariuszy GPU. W celu odpowiedniego przygotowania planów wykład poprzedzający opracowanie instrukcji do operacji przeprowadził sam Dzierżyński, który starał się łączyć doświadczenie rewolucjonisty z czekistowskim, ciągle zaś kontrole wyższych szczebli kierowniczych GPU miały zagwarantować dokładne wypełnianie poleceń. Z tego pobieżnego, z racji objętości artykułu, wyliczenia środków podjętych przez GPU wynika, że czekiści z niebywałą szczegółowością starali się przewidzieć nawet najmniejsze ryzyko i znaleźć środki zaradcze. Należy podkreślić, że działo się to w sytuacji, gdy Partia Socjalistów-Rewolucjonistów była już całkowicie rozbita, a na skutek terroru GPU miało pełną kontrolę nad społeczeństwem<sup>51</sup>. Mimo to, kierownictwo GPU tworzyło katalogi zagrożeń i drobiazgowo instrukcje, jak im zapobiec. **Wydaje się wysoce nieprawdopodobne, aby, zachowując tak wysoki poziom czujności, uwagi i drobiazgowości w swoich operacjach, GPU popełniło tak poważny błąd, który mógł pociągnąć za sobą dekonspirację całej operacji, i to przez długi czas: od 1921 do 1923 r.**

Podsumowując powyższe przesłanki, nieodparcie nasuwa się wniosek, że GPU wysyłało Steckiewicza na spotkania z Polakami i białogwardzistami w Rewlu, gdyż **nie uważało tego za czyn ryzykowny**. A skoro wiadomo, że Drymmer znał osobiście Steckiewicza – a mógł go rozpoznać zarówno podczas pobytu Steckiewicza w Rewlu, jak i później, z opisów swoich podwładnych i rosyjskich bądź estońskich kontaktów – to można postawić hipotezę, że GPU, choć musiało wiedzieć o tym, że istnieje ryzyko rozpoznania Steckiewicza przez Drymmera, to jednak nie bało się tego, że poinformuje

<sup>51</sup> Wiadomo to nie tylko z historii, już bowiem w 1922 r. GPU przechwyciło pismo Poselstwa RP w Moskwie, w którym polski analityk pisał: *Znaczenie s-r [socjalistów-rewolucjonistów] w Rosji obecnie jest minimalne. Terror sowiecki zniszczył wszystkie organizacje s.-r., a sowiecka propaganda przeciągnęła na stronę władzy sowieckiej większość chłopów* – cyt. za: K.N. Morozow, *Sudiebnyj process socjalistow-rewolucjonierow*, s. 269 (tłum. aut. art.).



on o swoim odkryciu centralę w Warszawie lub estoński sztab generalny, który także był zaangażowany we współpracę z Trustem<sup>52</sup>. To z kolei umożliwia wysunięcie hipotezy, że Wiktor Tomir Drymmer mógł być w na tyle bliskim kontakcie z GPU, że kierownictwo tej instytucji mogło być przekonane, że użycie Steckiewicza nie zagrazi dekonspiracją całej operacji.

Na podstawie dotychczasowego dowodzenia można więc postawić roboczą hipotezę o prawdopodobieństwie istnienia związku kpt. Wiktora Drymmera z GPU. Aby móc ją rozważyć rzetelnie, należy wyjść od przesłanek ogólnych, czyli odpowiedzieć na kilka podstawowych z kontrwywiadowczego punktu widzenia pytań.

1. Czy i na ile Wiktor Drymmer był postacią wartościową dla GPU, aby nawiązanie z nim kontaktu było koniecznością operacyjną?
2. Czy istniały realne podstawy, które pozwoliłyby na przeprowadzenie próby pozyskania Wiktora Drymmera lub zaproponowania mu jakiegoś rodzaju układu korzystnego dla obu stron?
3. Czy da się odnaleźć poszlaki w zachowaniu Wiktora Drymmera w trakcie prowadzenia operacji oraz po jej zakończeniu świadczące o tym, że mógł on być powiązany z GPU?

### Odnosnie do pierwszego pytania

Wiktor Drymmer był postacią dla GPU niezwykle ciekawą: głównie dlatego, że został wyznaczony na pomocnika attaché wojskowego w Rewlu, sam zaś Rewel, o czym czekałiś świetnie wiedzieli, dla niemal wszystkich potęg europejskich stanowił dogodną bazę do prowadzenia działalności wywiadowczej przeciwko Rosji Sowieckiej z uwagi na swoje położenie oraz liczną kolonię rosyjską dysponującą kontaktami po sowieckiej stronie granicy. Sam W. Drymmer był tzw. *sitwesem*, czyli należał do grupy ludzi, którzy nawiązali młodzieńcze przyjaźnie w Legionach i kultywowali je już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, wspierając się i pomagając sobie w karierze w wojsku, wywiadzie i administracji. Po przyjeździe do Estonii Drymmer rozpoczął współpracę z oficerem wywiadu estońskiego mjr. Palmem<sup>53</sup> – ten zaś był znany Sowiecom, gdyż przyjaźnił się z agentem GPU Romanem Birkiem<sup>54</sup> i był odpowiedzialny za łącznikowanie MOCR-Trustu. Rosjanie wiedzieli zatem, że Drymmer jest wywiadowczo wartościową jednostką, gdyż znał członków polskiego establishmentu oraz międzynarodowej społeczności wywiadowczo-politycznej Rewla. Dodatkowo mieli do niego dojsście ope-

<sup>52</sup> Estończycy znali Steckiewicza, mieli jego zdjęcie i dane, tyle że kojarzyli go jako Wiktora Kosinskiego. Nie mieli jednak pojęcia, że znany im Kosinski występował w Estonii także jako Kolesnikow i nie kojarzyli żadnej z tych postaci z polskim renegatem Wiktorem Steckiewiczem, 2090, *Zeznania W.J. Szczelgaczowa złożone w obecności szefa estońskiego Sztabu Generalnego...*

<sup>53</sup> W. Michniewicz, *Wielki bluff...*, s. 76.

<sup>54</sup> Roman Birk, prawdopodobnie pracujący dla bolszewików na podstawie ideowej od samego początku swojej kariery w estońskiej armii i MSZ, po aferze Trustu był werbownikiem w Niemczech, po czym – po krótkim pobycie w Danii – został przerezuony jako faszystowski ochotnik do armii gen. Franco walczącej z siłami republikańskimi. W 1937 r. wezwano go do Moskwy, aresztowano i rozstrzelano 22 IV 1938 r., za: W. Antonow, *Rozstrielannaja razwiedka* [online], <http://www.e-reading.link/book.php?book=1019502> [dostęp: 3 III 2015]; K. Diegtarjow, A. Kołpakidi, *Encyklopedia spiecsłuzb. Wnieszniaja razwiedka SSSR* [online], <http://www.e-reading.link/book.php?book=1015568> [dostęp: 3 III 2015]; J. Simbirczew, *Spiecsłuzby pierwych liet SSSR 1923–1939. Naputi k bolszomu terroru* [online], <http://www.e-reading.link/book.php?book=1005619> [dostęp: 3 III 2015]; <http://www.sakharov-center.ru/asfd/martirolog/?t=page&id=3664> [dostęp: 3 III 2015]; E. Biaggi, E. Bojadzi, *Istorija szpionaża* [online], t. 1, <https://books.google.pl> [dostęp: 3 III 2015].

racyjne przez mjr. Palma, zaprzyjaźnionego, jak już wspomniano, z ich agentem Romanem Birkiem (a niewykluczone, że także mjr Palm był na usługach GPU). Należy bowiem dodać w tym miejscu, że w korespondencji rosyjskich białych emigrantów pisało się o całym estońskim sztabie generalnym jako o „agencie” Trustu, co może nasuwać myśl o wielkiej skali sowieckiej infiltracji tej instytucji<sup>55</sup>.

### Odnosnie do drugiego pytania

Tradycyjnymi i stosowanymi przez niemal wszystkie służby podstawami werbunku są tzw. myszy (MICE, skrót z jęz. angielskiego, który oznacza: *money* (motyw finansowy), *ideology* (motywy ideologiczny, przekonania), *coercion* (środki nacisku), *ego* (motywy osobiste, egocentryzm, uraza, ambicja itp.) Warto zatem przeanalizować sytuację Drymmera przez pryzmat jego podatności na werbunek, biorąc pod uwagę powyższe motywy.

#### *Potrzeby pieniądze*

Wiktor Drymmer objął placówkę rewelską wyłącznie dzięki osobistej protekcji kolegi z wojska Ignacego Matuszewskiego po próbie znalezienia miejsca w życiu cywilnym (po podpisaniu traktatu ryskiego Drymmer na krótko porzucił służbę wojskową i podejmował dorywcze prace). Przyjeżdżając na placówkę, wiedział już, że ze swoimi kwalifikacjami nie ma szans na dobrze płatną posadę w cywilu. Szeregowe stanowisko w Wojsku Polskim na początku lat 20. XX w. także wiązało się z życiem na granicy ubóstwa. Tak więc Drymmer jako pomocnik attaché w Rewlu w 1921 r. wiedział już, że jego jedyną szansą na życiowy sukces jest utrzymanie się na placówce i rozwinięcie jej działalności, dzięki czemu mógł liczyć na karierę w wojsku. Przejęta przez niego placówka była jednak bardzo źle oceniana<sup>56</sup>. Praktycznie nie dysponowała agenturą pozakordonową, a działalność agentów będących na jej stanie była nieskoordynowana i nie przynosiła żadnych wyników poza rozdrażnieniem kierownictwa<sup>57</sup>. Co gorsza, centrala nie zdawała sobie sprawy z trudnej sytuacji placówki i, obciążając ją zadaniami ponad siły, odmawiała wzmocnienia finansowo-personalnego (przez co placówka nie miała wystarczających środków, aby prowadzić efektywną działalność rozpoznawczą)<sup>58</sup>. Drymmer potrzebował sukcesu, ale dysponując środkami przydzielonymi przez Warszawę i jednocześnie nie mając żadnego doświadczenia w kierowaniu placówką wywiadowczą<sup>59</sup>, nie mógł liczyć na szybką zmianę sytuacji.

Z punktu widzenia GPU Drymmer był w sytuacji, gdy – pragnąc sukcesu – potrzebował czegoś, co dałoby mu uznanie, pieniądze i ułatwiło karierę. Mówiąc prościej, Drymmer pilnie potrzebował wartościowych dla centrali informacji wywiadowczych. Te zaś, jak wiadomo, GPU (dzięki utworzeniu komórki wytwarzającej sfalszowane do-

<sup>55</sup> *Весь генеральный штаб Эстонии является агентом Трестта*. Za: *Triest* – maszynopis N.M. Kotlarewskiego, Hoover Institution Archives, file No 44, s. 360–361.

<sup>56</sup> K. Paduszek, *Meandry kariery Wiktora Tomira Drymmera w wywiadzie II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, nr 4, s. 55.

<sup>57</sup> Pismo Delegacji Pokojowej Ekspozytura Wojskowa nr 621 z 17 II 1921 r., AAN, sygn. A II/83/1, k. 767.

<sup>58</sup> K. Paduszek, *Meandry kariery Wiktora Tomira Drymmera...*, s. 55.

<sup>59</sup> Weźniej pracował w kontrwywiadzie w warunkach polowych, co w żaden sposób nie przygotowało go do roli kierownika placówki wywiadowczej.

kumenty<sup>60</sup>) mogło mu dostarczyć (i dostarczało od 1921 do 1927 r.). Pytaniem otwartym pozostaje, czy Drymmer, robiąc karierę dzięki dezinformacji sowieckiej przekazywanej jako informacje od monarchistów, był świadom ich prawdziwego charakteru.

### *Ideologia*

Wiktor Drymmer miał silnie socjalistyczne przekonania, o czym świadczą jego własne wypowiedzi<sup>61</sup>. Nie było to niczym szczególnym wśród byłych peowiaków i legionistów, z których duża część wywodziła się ze środowisk lewicujących. Absurdem byłoby twierdzenie, że lewicowość środowisk legionowych równała się akceptacji bolszewizmu, przykład Walerego Bagińskiego i Antoniego Wieczorkiewicza<sup>62</sup> oraz wspomnianych wcześniej peowiaków, którzy dezertowali podczas wojny polsko-bolszewickiej, wskazuje jednak na to, że stanowiła ona dogodną płaszczyznę werbunkową dla agentów GPU. Jeżeli do lewicowości Drymmera doda się informację, że, nie będąc w stanie zaakceptować sytuacji w Polsce po podpisaniu traktatu ryskiego i motywując tę decyzję wyłącznie niezgodą na panujące w Polsce stosunki<sup>63</sup>, porzucił służbę w wojsku i przez pewien czas żył w biedzie<sup>64</sup>, to dochodzi się do wniosku, że od strony ideologicznej prezentował on poglądy, które dla werbowników sowieckich stwarzały świetne warunki do nawiązania kontaktu.

### *Środki nacisku*

Brakuje informacji potwierdzających, że Wiktor Drymmer mógłby stać się ofiarą szantażu.

### *Ego*

Wiktor Drymmer – co wynika z pozostawionych przez niego wspomnień – był megalomanem i mitomanem, który bez oporów przypisywał sobie cudze zasługi<sup>65</sup>. W 1927 r., składając wyjaśnienia przed komisją Bociańskiego, przyznawał się do osiągnięć por. T. Wernera, a w 1965 r. w swoim artykule na temat Trustu posunął się nawet do absolutnie nieprawdziwego przypisania sobie zasługi w rzekomym zdekonspirowaniu Trustu w 1923 r. Z posiadanych przez autora archiwalnych dokumentów i wspomnień Drymmera niezbitnie wynika, że był on osobą mijającą się z prawdą i przypisującą sobie niezwy-

<sup>60</sup> W początkowej fazie było to nieujęte w strukturę GPU tzw. *Kriwoje zwierko*, które jednak już w 1923 r. przybrało formalny kształt tzw. „Dezinformbiura” (Dezinformacyjnoje Biuro), w skład którego wchodził przedstawiciel GPU, CK WKP (b), Narkomindiela, Rewwojenswoieta, Razwiedupra RKKK. Za: L. Mleczin, *KGB. Priedsiedzieli ...*, s. 60.

<sup>61</sup> Por. W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 40, 59, 72, 105 i nast.

<sup>62</sup> Byli oficerowie Legionów oskarżeni o przeprowadzenie serii zamachów bombowych w Krakowie i Warszawie w 1923 r., realizowanych na rzecz wojskowego wywiadu sowieckiego.

<sup>63</sup> (...) *porzuciłem wojsko, nie mogąc pogodzić się z tym, że i w Polsce, i w moim wymarzonej wojsku działo się źle, nawet bardzo źle*, cytata za: W.T. Drymmer. *W służbie Polsce...*, s. 87.

<sup>64</sup> K. Padaszek, *Meandry kariery Wiktora Tomira Drymmera...*, s. 54.

<sup>65</sup> Analizę kłamliwych i megalomańskich zachowań W. Drymmera na przykładzie tekstu na temat Trustu autor przeprowadził w artykule: M. Świerczek, *Udział Wiktora Tomira Drymmera w aferze MOCR-Trust w świetle jego artykułu z 1965 r. pod tytułem „Trust”. Wstęp do analizy*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2014, nr 10, s. 155–167.

kłe osiągnięcia<sup>66</sup>. Taki zestaw cech charakteru był i jest ulubioną podstawą werbunku pod każdą szerokością geograficzną.

### Odnosnie do trzeciego pytania

1. Wiktor Drymmer stał za nawiązaniem kontaktu między Oddziałem II a Trustem. Bez jego aktywnej pomocy i rekomendacji zadanie to dla Sowietów byłoby znacznie trudniejsze i nie ma gwarancji, że Oddział II „połknąłby przynętę”, stając się ofiarą trwającej sześć lat dezinformacji.
2. Od samego początku współpracy podjął on zobowiązania wobec monarchistów, bez których GPU nie mogłoby realizować swojej operacji dezinformacyjnej na zachodzie Europy: zagwarantował „okno graniczne” (czyli możliwość bezpiecznego przejścia dla agentów sowieckich), wystawianie im paszportów potrzebnych do przemieszczania się poza Rosją Sowiecką, wsparcie finansowe oraz stworzenie placówki Trustu w Warszawie i placówki Oddziału II służącej kontaktowaniu się z Trustem w Moskwie. Drymmer podjął te decyzje na rok przed ich pełnym zaakceptowaniem przez Oddział II i zawarciem umowy dwustronnej między MOCR a polskim wywiadem i w sytuacji, gdy – jak sam pisał w wyjaśnieniach z 1927 r. – traktował monarchistów jako zwykłych informatorów. Co za tym idzie, skala udzielonej im pomocy stanowczo przekraczała ich wartość operacyjną. Bez pomocy Drymmera GPU miałyby znacznie więcej problemów z lokowaniem swojej agentury w RP i na zachodzie Europy.
3. Niedługo po tym, jak Drymmer meldował centrali o braku agentury i możliwości prowadzenia skutecznego wywiadu, jego placówka zaczęła być uznawana za najlepszą placówkę zagraniczną<sup>67</sup>. Świadczy to niewątpliwie o tym, że Drymmer, nie mając środków finansowych, personelu ani agentury oraz nie posiadając doświadczenia, zaczął odnosić niebywale sukcesy wywiadowcze. Rzadko, a w wywiadzie nigdy, nie ma takiej sytuacji, że z niczego nagle uzyskuje się wyjątkowy (i długotrwały) sukces. Pomimo to Drymmer (choć nic się nie zmieniło w opisywanej przez niego sytuacji placówki) został szybko jednym z najlepszych kierowników placówek wywiadowczych w polskim wywiadzie. Jest to sytuacja na tyle niezwykła, że należy zadać sobie pytanie: kto i jakie informacje naprawdę dostarczał Drymmerowi, który dzięki nim, jak pisał później Michniewicz o Michale Talikowskim, *robił za czarodzieja od wywiadu*.
4. W 1923 r. młody, uważany za wybitnie zdolnego i odnoszący sukcesy Drymmer nagle zaczyna się leczyć na „nerwicę głowy”<sup>68</sup>, najpierw w Rewlu, a na-

<sup>66</sup> Por. lista tego typu przekłamań i fantazji w: M. Świerczek, *Udział Wiktora Tomira Drymmera...*

<sup>67</sup> Aby scharakteryzować placówki moskiewskie, wysokości sum, jakimi dysponowały, oraz wyniki pracy wywiadowczej, można porównać je z Placówką Wywiadowczą „Witteg”, będącą na terenie jednego z zaprzyjaźnionych państw (Estonia), która dzięki energii i całkowitemu poświęceniu się pracy wywiadowczej jej kierownika w osobie Drymmera, w ciągu roku zdołała bardzo rozwinąć swoją działalność na terenie Rosji Sowieckiej, a szczególnie Moskwy, opanowując dużo więcej źródeł wywiadowczych, niż obydwie placówki moskiewskie, za: CAW, Oddział II SG WP, sygn. I. 303.4.1741. Pismo Oddziału II SG do Szefa Wydziału Wywiadowczego nr 762/II.If.III.B.3 z 6 II 1923 r.

<sup>68</sup> W dniu 14 VI 1923 r. W. Drymmer zwrócił się z raportem do o udzielenie urlopu zdrowotnego (...) dla

stępnie w Warszawie. Czy jego poprawiająca się sytuacja osobista oraz rozwijająca się kariera zawodowa dawała podstawy do wyjaśnienia powstania tak poważnych problemów o wyraźnie psychosomatycznym podłożu, że aż zdecydował się o nich informować swoich przełożonych, ryzykując, że może zostać odwołany z placówki jako niezdolny do wykonywania zadań? Co sprawiało, że Drymmer, hołubiony przez centralę i stale awansowany, zapadł na chorobę tłumaczoną przez medycynę jako schorzenie o podłożu nerwicowym<sup>69</sup>?

5. Ciekawe analitycznie są wyjaśnienia Drymmera złożone w 1927 r. po samodeklaracji Trtustu. Warto przyjrzeć się informacjom, które przekazał centrali:

Jak meldowałem w raporcie do Szefa Wydziału Wywiadowczego w dniu 1.11.1923 za Nr 526/23 – z org. „M” zetknąłem się po raz pierwszy w sierpniu 1922 [poprawiona, na dwójkę cyfra 3] za pośrednictwem Romana Birka – wówczas urzędnika misji zagranicznej w Tallinie<sup>70</sup>. Szczegóły dotyczące moich z górą rocznych spostrzeżeń podaję w powyższym raporcie. Do raportu muszę dodać, że początkowo traktowałem ich jako zwykłych agentów, wypłacając im 20.09.1922 r. zaledwie 50 \$ miesięcznie za materiały. Na mój list z propozycjami współpracy dostałem odpowiedź, gdzie postawiono mi bardzo wygórowane warunki i zaproponowano stworzenie centrali składającej się z naszych ludzi w Moskwie. Odpowiedziałem, że budżet ich jest zbyt wysoki – widocznie spreparowany dla Anglików, ja nie mogę dać tyle i że mam człowieka, który może ewentualnie do nich dołączyć względnie oni do niego.

Otóż w powyższym fragmencie Drymmer – z lekceważeniem dla faktów – podaje ewidentną nieprawdę. Drymmer nie zetknął się z Trustem w sierpniu 1922 r. z prostego powodu – już na początku stycznia 1922 r. do Moskwy trafił jego podwładny, ppor. Władysław Michniewicz, wysłany tam przez niego jako kontakt z ramienia Oddziału II z monarchistami, czyli w rzeczywistości z agentami GPU działającymi w organizacji pod nazwą Trust. Wyjeżdżając do Moskwy, Michniewicz dysponował wskazówkami, jak nawiązać kontakt z Trustem, posiadał również listy do oficerów Armii Czerwonej mających być związanymi z organizacją monarchistyczną oraz list z Moskwy do poselstwa estońskiego<sup>71</sup>. Michniewicz był tym człowiekiem, o którym pisał w cytowanym wyżej fragmencie Drymmer. Wynika z tego, że Drymmer, składając wyjaśnienia w maju 1927 r., w niepojęty sposób mylił się lub mijał z prawdą, i w dodatku – jak w innym swoim tekście poświęconym Trustowi<sup>72</sup> – robił to nieudolnie<sup>73</sup>. Można przyjąć, że jego pomyłka wynikała z szerszego pojmowania zadań Michniewicza w Moskwie

---

*leczenia nerwicy głowy u specjalisty. Dalej pisał: Choroba moja do tego stopnia się rozwinęła, że wymaga natychmiastowej kuracji, za: CAW, Oddział II SG WP, sygn. I. 303.4.1725, Raport o udzielenie urlopu zdrowotnego, k. 368.*

<sup>69</sup> W dwudziestolecie przez nerwicę głowy (*Kopfneurose*) rozumiano zespół objawów migrenowych, zwykle wywołanych schorzeniami nerwicowo-depresyjnymi. Por. H. Lungwitz, *Erkenntnistherapie*, w: „Zeitschrift für die gesamte Neurologie und Psychiatrie”, nr 100/1926.

<sup>70</sup> Nawet funkcja Birka została w tekście Drymmera podana błędnie: Birk – jako estoński oficer – nie był, rzecz jasna, pracownikiem misji w Rewlu, ale pracownikiem estońskiego poselstwa dyplomatycznego w Moskwie.

<sup>71</sup> W. Michniewicz, *Wielki bluff...*, s. 81.

<sup>72</sup> Por. listę przekłamań i błędów wybraną z artykułu Drymmera na temat Trustu w: M. Świerczek, *Udział Wiktora Tomira Drymmera w aferze MOCR-Trust...*

<sup>73</sup> Trudno sobie wyobrazić, że nikt w Oddziale II w 1927 r. nie pamiętał, kiedy pomocnik attaché z Rewla został skierowany na placówkę w Moskwie z zadaniem nawiązania kontaktu z MOCR.

(który także miał obsługiwać placówki „A” i „B”<sup>74</sup>), ale sam Drymmer nie pozwala na taką interpretację, pisząc parę linijek niżej: *Por. Michniewicz b. oficer kancelaryjny w Rewlu został wysłany do Moskwy specjalnie jako łącznik dla organizacji „M” pod nazwiskiem Michałowskiego i był pierwszym naszym oficerem, który z organizacją „M” miał bezpośredni kontakt.*

Po czym, jakby nie dostrzegając sprzeczności ze swoim poprzednim twierdzeniem o rozpoczęciu kontaktów z MOCR w sierpniu 1922 r., dodaje: *Jak pisze W. Stiepanowicz w liście z 11.11.1922 do mnie to Birk zapoznał już 11.10.1922 por. Michniewicza z przedstawicielem organizacji „M” w Moskwie.*

Nawiasem mówiąc, z powyższego zdania wynika bezspornie, że **Wiktor Steckiewicz** (w tekście Drymmera nazwany W. Stiepanowiczem) **ślał listy bezpośrednio do Wiktora Drymmera**. Także przechwycona przez Oddział II korespondencja między rewelskim ZJARMEM a Moskwą każe domniemywać, że już w lipcu 1922 r. współpraca między Trustem a Polakami była na tyle bliska, że Oddział II zezwolił monarchistom na korzystanie z pracowni fotograficznej własnej placówki<sup>75</sup>. Taki wniosek można wyciągnąć z fragmentu listu z 5 lipca 1922 r. przechwyconego przez Oddział II<sup>76</sup>: *Wyrażam podziękowanie kpt. za uprzejme pozwolenie korzystania z mikrofotograficznego oddziału. Mamy właśnie możliwość otrzymać szereg wyjątkowo ważnych politycznych i wojskowych dokumentów, z których byłoby pożądanym zrobić zdjęcia fotograficzne.*

W oryginale nie jest wpisane nazwisko kapitana ani żadne inne dane identyfikujące „pośrednika”, z odpowiedzi jednak na to pismo, podpisanej „Pośrednik II”, można się dowiedzieć, że „Pośrednik II” finansuje monarchistów w Moskwie oraz że prosi o informacje wywiadowcze, ze szczególnym uwzględnieniem ruchów Armii Czerwonej na zachodniej granicy Rosji Sowieckiej (czyli granicy z RP), z czego należy wnosić, że za pseudonimem „Pośrednik II” ukrywał się polski oficer wywiadowczy lub pozostający w kontakcie z Oddziałem II członek ZJARMA<sup>77</sup>.

Drymmer pisze też, że *traktował ich jak zwykłych informatorów*, kilka linijek niżej jednak dodaje, że już w październiku 1922 r. uzgodniono następującą formułę współpracy pomiędzy Oddziałem II a Trustem: *(...) w zamian za materiały z różnych dziedzin: Gosdinfswodki, Razwiedupr, GAU, Sztab RKKA, rozkazy RWSR, LOW, ZOW itd. dostawać mieli 400 \$ (sumy nie przypominam sobie dokładnie) a ponadto możliwość wysyłania poczty za granicę, możliwość przerzucania ludzi przez granicę Polski. Na te warunki Wydział Wywiadowczy wyraził zgodę i rozpoczęła się regularna współpraca.*

<sup>74</sup> A. Krzak, *Czerwoni Ażefowie...*, s. 89.

<sup>75</sup> Z listu nie wynika, czy kapitan w nim wymieniony to kpt. Drymmer w Rewlu, czy kpt. Kotowicz-Dobrzański w Moskwie.

<sup>76</sup> CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.1781, maszynopis listu z 5 VII 1922 r. zatytułowany: *Wielce szanowny Panie Pośredniku.*

<sup>77</sup> *List więźnia z dnia 5 lipca otrzymaliśmy. Jedną z najbliższych poczt, być może tą właśnie KONTON przysłał Panu pewną sumę pieniędzy. Kredyt podobny będzie się starał przysyłać co miesiąc. On prosi Pana, jeżeli można, o wysłanie ostatniej książki Wydziału Wywiadowczego, a także o wyjaśnienie następujących pytań:*

1. *Z jakiego powodu odbył się w Moskwie zjazd wojskowych komisarzy i jakie decyzje zostały przyjęte.*
2. *Czy jest możliwym otrzymać szczegółowe informacje o manewrach armii i floty, które miały być w czerwcu i lipcu.*
3. *W jakim stadium znajduje się obecnie reorganizacja Czerwonej Armii i jakie zarządzenia się projektują.*

*Czy były w ostatnich czasach jakiegokolwiek przegrupowania i przerzucania wojsk na zach. granicy, czy są one wywołane i czy są wskaźnikiem rzeczywistych decyzji, czy też tylko demonstracją lub środkiem obrony. Pożądaną jest, ażeby te informacje były potwierdzone faktycznymi materiałami. Informacje przesyłać naszym szefem. Pieniądże dla delegatów na zjazd jeszcze nie otrzymaliśmy (...) tylko zawiadomienie, że są i będą wysłane – za: CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.1781 maszynopis listu, bez nagłówka.*

Jak na „zwykłych informatorów” zakres zobowiązań Oddziału II wobec MOCR jest wyjątkowo imponujący, a należy pamiętać, że formalna umowa między MOCR i Oddziałem II SG WP została podpisana dopiero rok później. Był to zatem wyłącznie układ pomiędzy monarchistami a rewelską placówką kierowaną przez Drymmera, dzięki któremu całość materiału wywiadowczego od Trustu trafiała do centrali via Rewel, a więc szła na konto samego Drymmera. Ponadto Drymmer, pisząc powyższe słowa, najwyraźniej nie pamiętał nie tylko daty rzekomego rozpoczęcia kontaktów z MOCR, ale także swoich własnych zapewnień zamieszczonych kilka linijek powyżej, z których wynika bezsprzecznie, że takie same informacje musiał dostawać, zanim podpisał umowę z Trustem, gdyż przechwalał się, że krytykował otrzymywane wcześniej od MOCR *Gosdinfswodki*.

Drymmer pisze w swoim raporcie: *Zaznaczam przy tem, że do listopada 1922 kontakt z „M” utrzymywałem wyłącznie przez Birka, jako Estończyka, gdyż Birk informował mnie, że grupa „M” nie chce współpracować z Polakami.*

Także w tym fragmencie zapomina o tym, co napisał w tym samym dokumencie, że powoływał się na list przysłany bezpośrednio do niego przez Wiktora Steckiewicza (W. Stiepanowicza) w tymże listopadzie 1922 r., nie wspominając o fakcie, że od stycznia 1922 r. w Moskwie przebywał Michniewicz, który nie mógł się kontaktować z Birkiem z dwóch powodów – po pierwsze dlatego, że po przyjeździe do Rosji Michniewicz zachorował na tyfus, w związku z czym zastępował go drugi pomocnik Drymmera, Edward Czyżewski, a po drugie GPU na początku 1922 r. dokonało aresztowania i wydalenia Birka z Rosji Sowieckiej po zainscenizowanej awanturze w knajpie<sup>78</sup>. GPU podsunęło polskiemu łącznikowi E. Kasatkina/Operputa, który nawiązał z nim kontakt, przychodząc do konsulatu. W tych samych wyjaśnieniach Drymmer, wbrew informacjom Michniewicza oraz swoim własnym wspomnieniom z 1965 r., przeczył stanowczo, by znał czy choćby kojarzył nazwisko Steckiewicza (*Co do zapytania o Steckiewiczu – nic o nim nie wiem*).

Odpowiadając na postawione na początku pytania, mogące pomóc w weryfikacji hipotezy, należy stwierdzić, że:

- **Wiktor Drymmer był postacią na tyle wartościową dla GPU, że nawiązanie z nim jakiejś formy kontaktu było koniecznością operacyjną.** Nie znalazłem jednak w zachowanej dokumentacji Oddziału II jakiegokolwiek wzmianki o tym, aby meldował on centrali o takiej próbie, co było zwykłą praktyką oficerów, do których Sowieci docierali z propozycjami współpracy.
- **Istniały realne podstawy pozyskania Wiktora Drymmera pozwalające na przeprowadzenie próby werbunku:** z czterech stosowanych przez służby specjalne kryteriów motywacji werbunkowej Drymmer na pewno spełniał trzy. Chciał utrzymać się na stanowisku, świadomy tego, że jest to jedyny sposób na zrobienie kariery, zważywszy na jego kwalifikacje, a zestaw cech charakterologicznych oraz ideowa zbieżność z deklarowanymi (choć nigdy nierealizowanymi) celami bolszewików sprawiały, że istniała płaszczyzna do efektywnych rozmów z Drymmerem, zwłaszcza jeśli prowadziła je osoba znana mu osobiście i wywodząca się z tego samego kręgu działaczy POW mogąca się powołać na wspólnych przyjaciół, ideały czy wspólne przeżycia.
- **Istnieją poszlaki w zachowaniu Wiktora Drymmera pojawiające się w trakcie prowadzenia operacji oraz po jej zakończeniu, świadczące o tym, że mógł on**

<sup>78</sup> A. Krzak, *Czerwoni Ażefowie...*, s. 89–90.

**być w jakiś sposób powiązany z GPU:** jego placówka niespodziewanie stała się najlepszą w polskim wywiadzie, choć brakowało jakichkolwiek przesłanek merytorycznych dla takiego obrotu sprawy. Sukcesom towarzyszyła choroba psychosomatyczna (wywołana prawdopodobnie silną nerwicą). Bez pomocy Drymmera prowadzona przez GPU operacja „Trust” miałaby znacznie trudniejszy początek i nie udałoby się czekistom tak szybko umieścić swojego człowieka w Warszawie, wprowadzając go do centrali Oddziału II, oraz skontaktować polskich oficerów w Moskwie z prowokatorami GPU. Drymmer w swoich zeznaniach z 1927 r., odpowiadając na stawiane mu zarzuty, dawał wyjaśnienia niejasne i wzajemnie sprzeczne. Wskazuje to pewnie na silny stres, w jakim się znajdował, ale także na to, że jego wersja przedstawiana w centrali nie musiała być oparta na faktach, gdyż te, nawet przy silnym stresie, są łatwiejsze do przypomnienia niż konfabulacje.

Od czasu zakończenia operacji aż do późnej starości Drymmer starał się fałszować swój udział w aferze, posuwając się w 1965 r. do oczywistego kłamstwa – opublikowania artykułu w paryskiej „Kulturze”, w którym przypisał sobie rzekomą zasługę złamania szyfru używanego przez Trust oraz... zdekonspirowanie całej operacji już w 1923 r.

Do tych rewelacji dodał cytaty z rzekomej rozmowy ze Steckiewiczem, którego spotkał w pociągu w latach 30. XX w. Podczas tej rozmowy, w czasie której W. Drymmer jeszcze raz jakoby przeczytał, że był agentem GPU, jednocześnie przyznawał, że oskarżenie z 1927 r. upadło tylko z powodu nieudolnego sformułowania zarzutu przez Operputa: *Steckiewicz nawracał do M.O.R.<sup>79</sup>parokrotnie, bowiem rozmowa nasza na korytarzu trwała wiele godzin. Śmiałem się z niego, że tak głupio rozegrali zakończenie oraz że niepotrzebnie mnie, rzekomo ich współpracownika, postawili na tej samej płaszczyźnie, co szefa O.II i Szefa Sztabu<sup>80</sup>.*

Oznacza to, że niemal 40 lat po zakończeniu afery Drymmer wciąż szukał sposobów zakłamania rzeczywistości, przyznając jednocześnie, że gdyby OGPU nie oskarżyło wraz z nim wysokich rangą oficerów Wojska Polskiego, to jego sytuacja w 1927 r. mogła wyglądać inaczej. O tym, że w swoim artykule Drymmer kłamał, wiadomo na pewno, gdyż w zachowanych z 1927 r. wyjaśnieniach nie ma nic, co by potwierdzało rewelacje z 1965 r. Czy oznacza to, że sprawa Trustu mogła być dla niego czymś więcej niż tylko nieudaną operacją z początków jego kariery?

Na powyższą hipotezę można spojrzeć jeszcze z trzech dodatkowych punktów widzenia: po pierwsze wiadomo, że oficerowie werbunkowi zwykle trzymają się tej taktyki, która przynosiła im wcześniej sukcesy. Jeżeli przyjmie się, że jesienią 1921 r. GPU wysłało do Rewla Steckiewicza w celu nawiązania kontaktu z Drymmerem, to nie będzie wielkim nadużyciem przyjrzenie się także taktyce rozmowy zastosowanej przez Steckiewicza w marcu 1924 r. podczas próby werbunku innego polskiego oficera – attaché wojskowego w Rydze, kmdr. Bohdana Jarocińskiego. Zastosowana przez Steckiewicza taktyka mogła być powieleniem tej, której użył wcześniej w podobnej sytuacji podczas spotkania z Drymmerem. Z meldunku Jarocińskiego, wysłanego niemal natychmiast po tym incydencie, wynika, że: *Stetkiewicz [Steckiewicz] rozpoczął rozmowę o tym, że mógłby mi dawać informacje, które mogą mnie zainteresować, naturalnie w zamian za otrzymywanie ode mnie interesujących go informacji, nadmieniając, że posiada wielkie dyspozycyjne sumy, które może wydatkować wedle swego uznania<sup>81</sup>.*

<sup>79</sup> MOCR w trakcie operacji zmieniło nazwę na MOR (Monarchiczeskoje Objedinienije Rossii), by pełniej oddawać swój ogólnorosyjski charakter.

<sup>80</sup> W.T. Drymmer, *Trust...*, s. 104–105.

<sup>81</sup> R. Majzner, *Attachaty wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 515; AAN Attachat Wojskowy przy



Jeżeli przyjąć hipotezę, że Steckiewicz użył taktyki, która w zbliżonej sytuacji w przeszłości okazała się skuteczną<sup>82</sup> (co, jak wspomniano, jest częstą praktyką), to widać, że w 1921 r. tak skonstruowana „oferta” złożona przez Steckiewicza idealnie odpowiadałaby potrzebom Drymmera. Proponował on bowiem układ: informacje za informacje plus wynagrodzenie finansowe, nie wspominając przy tym o rzeczywistym charakterze tej „umowy”, czyli o zdradzie interesów RP. Jeżeli doda się do tego element osobistej znajomości pomiędzy Drymmerem i Steckiewiczem, to można przyjąć, że takie rozwiązanie mogło być zaakceptowane jako „deal między kumplami”, sam zaś Drymmer, który – jak można wywnioskować z napisanych przez niego tekstów – był typem „obrotnego *sitwesa*”, mógł pójść na takie rozwiązanie, być może nie do końca uświadamiając sobie, że dokonuje zdrady Polski. Jest to możliwe, zwłaszcza jeśli założy się, że najracjonalniejszą taktyką, której Steckiewicz mógł użyć, było przedstawienie sprawy jako „prywatnej” inicjatywy, polegającej na wzajemnej pomocy w karierach dwóch byłych kolegów, nawet jeśli znaleźli się po dwóch stronach barykady. Jeśli przeczyta się wspomnienia Drymmera pełne uwielbienia dla koleżeńskiej „sitwy”<sup>83</sup>, wobec której lojalność stawał najwyżej w swoim systemie wartości, to takie rozwiązanie wydaje się racjonalne. Żeby mieć lepszy obraz mentalności Drymmera, warto sięgnąć do zeznań Wiery Jastrzębiec-Bobrowskiej, kochanki kolegi Drymmera, mjr. Tadeusza Kobyłańskiego, złożonych w 1927 r. przed Sądem Honorowym<sup>84</sup>. Wynikało z nich, że Drymmer w 1924 r. proponował jej spłatę długów ówczesnego męża w *sposób niegodny kobiety*. Należy dodać, że dług, który Wiera miała spłacić ciałem, był w rzeczywistości długiem wobec Oddziału II, który dał Marianowi Bobrowskiemu fundusze a konto przyszłej działalności wywiadowczej, lecz wycofał się z uzgodnień, zrywając umowę z Bobrowskim. Jeżeli oskarżenia Wiery Jastrzębiec-Bobrowskiej były prawdziwe<sup>85</sup>, to rzucają one niejaki światło na stosunek Drymmera zarówno do oficerskiego obowiązku chronienia interesów RP, jak i do norm moralnych, których oczekiwano od oficerów WP.

Po drugie w zachowaniu GPU wobec Drymmera daje się zauważyć przewrotną metodę uwiarygodniania go w oczach przełożonych i kolegów<sup>86</sup>. W kwietniu 1924 r. Razwiedupr miał się włamać do pomieszczeń ataszatu wojskowego RP w Rewlu i sfo-

Poselstwie RP w Rydze, nr 296 z 19 III 1924 r., sygn. A.II.70/1.

<sup>82</sup> Nawiasem mówiąc, z raportu Jarocińskiego wynika niezbitcie, że Steckiewicz w 1924 r. w stresie *spalił werbunek*, gdyż wbrew logice i praktyce werbowniczej najpierw użył szantażu, aby potem zaproponować układ korzystny dla obu stron.

<sup>83</sup> *Sitwa to był zespół oddanych sobie przyjaciół, gotowych jeden za drugiego oddać życie w potrzebie, wyciągnąć rannego spod ostrzału, podzielić się kawałkiem chleba lub – co ważniejsze – ostatnim papierosem. Sitwes to przyjaciel, brat lub więcej jak brat, jeśli się z nim przeszło wojnę, więzienie lub obóz internowanych. Sitwesem zostawało się do końca życia.* Cytat za: W.T. Drymmer. *W służbie Polsce*, s. 32.

<sup>84</sup> CAW, sygn. I.303.4.401, *Odpis Uchwały Sądu Honorowego dla Oficerów Sztabowych przy Ministerstwie Spraw Wojskowych L. 86/LXIII z 14 III 1927 r. w sprawie mjr. SG Tadeusza Kobyłańskiego.*

<sup>85</sup> Sam Oddział II wystawił W. Jastrzębiec-Bobrowskiej swoiste świadectwo moralności, dołączając do akt powyższego Sądu Honorowego notatkę o treści: *P. Jastrzębiec-Bobrowska jest notowana jako żona Mariana Bobrowskiego, który był na usługach Oddz. II. O szkodliwej działalności ze strony p. Bobrowskiej w stosunku do Polski oraz niełojalności jej, jako obywatelki Rzeczypospolitej, Oddział II nie posiada żadnych informacji. Szantazowania Oddz. II Szt. Gen. w ścisłym tego słowa znaczeniu ze strony p. Bobrowskiej i jej męża, dopatrzeć się nie można. Natomiast pan Bobrowski w sprawach finansowych, związanych ze służbą wywiadowczą, postępował w stosunku do Oddz. II Szt. Gen. nie posiada danych, co do niemoralnego prowadzenia się pani Bobrowskiej.*

<sup>86</sup> Tę samą zresztą taktykę zastosował także Operput w 1927 r. oskarżając Drymmera wraz z kierownictwem Oddziału II i WP – praktycznie uniemożliwiało to przeprowadzenie śledztwa.

tografować archiwum placówki<sup>87</sup>. Centrala powołała komisję złożoną z osób zainteresowanych wyciszeniem sprawy, tj. z byłego attaché wojskowego w Rewlu mjr. Konstantego Ablamowicza, szefa Wydziału I Organizacyjnego Oddziału II mjr. Władysława Sokołowskiego, kpt. Wiktora Drymmera oraz szefa Referatu „Wschód” kpt. Michała Talikowskiego<sup>88</sup>. Komisja – wbrew oczywistym faktom – uznała, że skopiowane dokumenty nie mogły dekonspirować działalności wywiadowczej ataszatu w Rewlu<sup>89</sup>. Jedynie M. Talikowski w swoim raporcie otwarcie napisał, że (...) *w aktach znajdowało się wiele tajnych rzeczy kompromitujących w stosunku do wywiadu kpt. Drymmera, mjr. Jędrzejewicza i Konsula Rzeczypospolitej w Moskwie, pomijając już samą grupę monarchistów, będącą na naszych usługach i prowadzącą robotę wywiadowczą, jak dotąd z dodatnim rezultatem*<sup>90</sup>.

Sprawa rzekomego włamania<sup>91</sup> jedynie **podniosła** autorytet Drymmera, który pół roku po ustaleniach komisji został mianowany attaché wojskowym *ad interim* (a w październiku 1924 r. attaché wojskowym), jednocześnie zachowując stanowisko kierownika placówki wywiadu<sup>92</sup>. W dodatku, pomimo deklarowania swojego uwielbienia dla Józefa Piłsudskiego, Drymmer nie stracił stanowiska po czystkach zainicjowanych przez płk. Michała Bajera, po wycofaniu się Marszałka z życia publicznego w 1923 r.<sup>93</sup> Warto zatem przeanalizować opisane wyżej „włamanie” do ataszatu, biorąc za punkt wyjścia postawioną wyżej hipotezę o związku Drymmera z GPU.

Informacje o włamaniu do ataszatu pochodziły z Attachatu Wojskowego RP w Moskwie<sup>94</sup>, a ściślej biorąc od... Trustu. W piśmie przechwyconym przez Oddział II SG WP<sup>95</sup> znajdują się następujące informacje:

Jeszcze podczas pobytu tutaj Cz. [Czyżewskiego] dochodziły do nas informacje, że D. [Drymmer] i Cz. spotykają się z prowokatorami. Po jakimś czasie Cz. powiadomił nas o przeszukaniu przez GPU w mieszkaniu jednego z jego współpracowników, a potem aresztowaniu innych. To zmusiło nas do ostrożności i nasilenia kontrwywiadowczej pracy. Przez jednego z funkcjonariuszy Razwiedupra udało nam się dowiedzieć, że tam są szczególnie zainteresowani istnieniem tu polskiego punktu wywiadowczego pod nazwą Czajka albo Czajt. Ta informacja strasznie poruszyła Cz. i on przyznał się, że jest Czajtem. Ale, co było najbardziej niepojęte, że wg jego słów, pseudonim Czajka znali tylko D., attaché handlowy [prawdopodobnie attaché wojskowy lub centrala Oddziału II] i jesz-

<sup>87</sup> K. Paduszek, *Meandry kariery Wiktora Tomira Drymmera...*, s. 58–59; A. Krzak, *Czerwoni Ażefowie...*, s. 95–96. Kwestia tego, w jaki sposób Sowietci sfotografowali dokumenty, do dzisiaj nie jest w pełni wyjaśniona.

<sup>88</sup> K. Paduszek, *Meandry kariery Wiktora Tomira Drymmera...*, s. 58–59.

<sup>89</sup> A. Krzak, *Czerwoni Ażefowie...*, s. 95.

<sup>90</sup> CAW, Oddział II SG WP, sygn. I. 303.4.1749., pismo kpt. M. Talikowskiego do Szefa O.II nr 8646/II.Inf.III.B.3 z 1 V 1923 r.

<sup>91</sup> Rzecz jasna, żadnego włamania nie było. Listy zostały sfotografowane w Moskwie, do czego doszła nawet powołana przez Oddział II komisja, nie będąc jednak w stanie wyciągnąć z tego faktu wniosków. *Tutaj nadmienić muszę, że podczas bytności Czyżewskiego w charakterze łącznika w Moskwie zaszedł fakt otwarcia i sfotografowania poczty kierowanej przez niego do mnie, o czym zameldowała org. M (Kasatkin). Jak śledztwo prowadzone przez mjr. Sokołowskiego i mjr. Talikowskiego wykazało – otwarcie poczty nastąpiło w Moskwie, CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.1781, raport do Szefa Oddziału II SG z 20 V 1927 r. ...*

<sup>92</sup> K. Paduszek, *Meandry kariery Wiktora Tomira Drymmera...*, s. 58–59.

<sup>93</sup> W. Michniewicz, *Wielki bluff...*, s. 131.

<sup>94</sup> Pismo kpt. M. Talikowskiego do Szefa O.II nr 8646/II.Inf.III.B.3...

<sup>95</sup> Dokument w języku rosyjskim bez nagłówka z ręcznym dopiskiem po polsku: *od kogo i do kogo?* CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.1781. Z kontekstu wynika, że jest to list Kasatkina (lub Kolesnikowa) skierowany najprawdopodobniej do kierowników rewelskiego ZJARMA (J. Artamonowa i W. Szczałgaczowa).

cze jedna osoba. Wkrótce potem GPU żądało zgody NKID<sup>96</sup> na areszt Cz. Michajłowa i Narwicza [zapewne nazwy kodowe Michniewicza i Kotowicza-Dobrzańskiego]. Dokumentów przeciwko Cz. nie było, więc NKID nie dał zgody. Zdecydowaliśmy się żądać natychmiastowego odjazdu Cz., który po krótkim oporze, zgodził się z nami i wyjechał. W kilka dni po jego wyjeździe NKID otrzymał informację, że Razwiedupr zdobył dokumenty udowadniające szpiegowską działalność Cz. Zwiększyliśmy pracę w Razwieduprze i w rezultacie dużych nakładów udało się dowiedzieć, że udało się im zdobyć porażające w swym bogactwie materiały przeciwko Cz., przede wszystkim fotografie raportów Cz. dla D., listów D. do Cz., kopie wymiany korespondencji między nimi i mną (dobrze, że podpisuję się różnymi nazwiskami) oraz liczne kopie przekazywanych przez nas materiałów. Jasnym jest, że mamy do czynienia z:

1. Przystępczo-lekkomyślnym odnoszeniem się do sprawy ob.[ywatela] D.

2. Że sztab polski jest nasycony sowieckimi agentami. Dwie osoby, które przekazały nam materiały, przeszły na nielegalne pozycje. Wziąłem urlop w pracy i wiodę pół-podziemny [żywo]. Rozumie się samo przez się, że przekazywanie materiałów attasze handlowemu zatrzymaliśmy, lecz możemy do niej wrócić, o ile nie okaże się, że po tygodniu, po podróży do Genewy i Rygi one nie wrócą do Razwiedupru. Musicie twardo postawić pytanie, czy polski Sztab rozprawi się z prowokatorami, przeprowadzi czystkę u siebie, czy też będziemy musieli zatrzymać współpracę. Wznowienie kontaktu drugiego stopnia, jaki był przy Cz., możliwe tylko pod warunkiem przyjazdu do Warszawy osoby, z którą moglibyśmy wypracować warunki współpracy gwarantujące nam bezpieczeństwo przed powtórna wpadką. Przekażcie Sztabowi, że dla kontynuacji pracy w Razwieduprze konieczne jest min. 1500 \$. Po wyjeździe Cz. nie dostaliśmy ani kopiejkę. Trzeba dodać, że wydatki na Razwiedupr zdecydowanie są wyższe. Za 3 fotografie, moją rozpiszkę, rozpiszkę niejakiego Domny z własnymi dopiskami Cz. i jeden z raportów Cz. dla D. zapłaciliśmy 800 \$.

Drugi dokument MOCR przechwycony przez Oddział II<sup>97</sup> uszczegóławiał powyższe informacje:

Sytuacja pozostaje bardzo trudna. Nerwowe nastroje kregów decyzyjnych przekazywane jest w dół, nie biorąc pod uwagę, że przyczyna ogłoszenia niebezpieczeństwa dla organizacji moskiewskiej jest starannie konspirowana. Zwiększono nacisk na pracę kontrwywiadowczą, której centrum jest praca w Razwieduprze. Na podstawie dodatkowych danych wyjaśniono sprawę wpadki Drymmera. Wszystkie dokumenty otrzymano w związku [w oryginale: pri otnoszenii] z rezydentem w Rewlu. Uzyskano łącznie 132 (prawdopodobnie błąd maszynowy i chodzi o 132 strony – przyp. aut.) stron dokumentów częściowo sfotografowanych, częściowo przepisanych. Wszystkie rozpiszki korespondentów są sfotografowane, także i raporty finansowe Cz., niektóre raporty Cz., np. raport o tym, że Szaposznikow wygłosił wykład w RWSR, przy czym błędnie nazwał stanowisko Szaposznikowa (I pom. Nacz. Szt.) na rozpisce niejakiego Dolina znajduje się własnoręczny podpis Cz. z jakimś przypiskiem po polsku. Inne dokumenty Cz. były podpisane Kierownik Ekspozytury Sejnowicz, też po polsku. Część dokumentów tak

<sup>96</sup> *Народный комиссариат иностранных дел (Наркоминдел)* – sowiecki odpowiednik ministerstwa spraw zagranicznych.

<sup>97</sup> CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.1781., niedatowany dokument bez nagłówka z tyt.: *Kopia pisma Kasatkina*.

źle sfotografowana, że trudno się je czyta nawet za pomocą lupy, z czego można wnosić, że zdjęcia były robione dwoma aparatami. Dokumenty przybyły do Moskwy 8–10 dni po odjeździe Cz. do Warszawy. Interesującym by było dowiedzieć się, czy nie nakłada się to z wyjazdem D. do Warszawy. Żądajcie, by śledztwo było prowadzone energicznie i trzymajcie nas w kursie dzieła. D. trzeba powiedzieć twardo i zdecydowanie, że dopóki nie wyjaśni się, kto wydał dokumenty, my ani jemu ani wojskowemu attaché nie będziemy dawać. W tej sytuacji tylko twardy kurs. Oni mają informacje, że sztab w Warszawie jest nasycony sowieckimi agentami, co zaczyna potwierdzać się w naszych ustaleniach. Jasnym jest, że nie oni nam, ale my im powinniśmy dyktować warunki dalszej współpracy. W dodatku czuje się, że ich cały wywiad jest silnie rozbity albo sterroryzowany i słabo pracuje. Będą musieli przyjąć nasze warunki, ale w pętlę dla nich nie pójdziemy. Najpierw gwarancje bezpieczeństwa, potem przyjęcie warunków wyszczególnionych w przyszłym piśmie, a potem możemy porozmawiać o rozszerzeniu współpracy. Z tymi pytaniami szczególnie nie należy się spieszyć. Im suchsze będą drogi i zazielenią się pola i lasy, tym będą chętniejsi do rozmów. D. należy napomknąć, że niewłaściwie postępują w sprawach finansowych. Po odjeździe Cz. nie dostaliśmy ani kopiejkę, co w przyszłych rozmowach nie będzie im to zapisane na plus.

Trzeba przyznać, że polski Sztab wyjątkowo cierpi na bezmyślność. Oni cały czas żądają efektywnej pracy, ale gdy warunki wymagają intensyfikacji, oni nalegają na defensywną pracę. Dopóki nie rozgromią sowieckiego wywiadu, wszystkie ich próby stworzenia dobrego wywiadu są skazane na niepowodzenie. Przydajcie szczególnej uwagi zachowaniu tajemnicy wymiany korespondencji naszej i waszej z Lipskim [Artamonowem]. Przy następnej okazji przekażcie nam nowy szyfr tylko dla kontaktu z Lipskim. Polacy z całą pewnością zrobią wszystko, żeby poznać naszą korespondencję.

Kasatkin

Przekażcie nowy szyfr czy też wybór dajecie mi. O otrzymaniu listu informujcie.

N. Wtorow [W. Szczelgaczow].

Z powyższych dokumentów na pozór wynika, że Trust, rozpętując aferę związaną z włamaniem się Razwiedupra do siedziby ataszatu w Rewlu, uderzał bezpośrednio w Wiktora Drymmera. Padają ostre sformułowania o jego *przestępczo-lekkomyślnym postępowaniu* i insynuacje dotyczące jego (niewyjaśnionego) związku z włamaniem (Kasatkin/Operput nie wyjaśnia charakteru insynuacji, ale sugeruje powiązanie Drymmera z wpadką). Warto także zauważyć, że Operput w 1923 r. zrobił dokładnie to samo, co cztery lata później, uciekając do Finlandii: oskarżył polski Sztab Generalny o *nasyconie agentami*, insynuował agenturalność Drymmera i otwarcie przedstawił diagnozę działalności Oddziału II, który miał pracować słabo i źle wskutek sowieckiej infiltracji.

Operput, mówiąc prawdę, robił to tak, aby nie uderzała ona w niego (a więc i w Trust), a przy tym w taki sposób, że oficerowie Oddziału II (a więc członkowie *organizacji nasyconej agentami sowieckimi*) **musieli** odrzucić te oskarżenia jako emocjonalne i przesadzone. Oskarżenia wobec Drymmera, choć pozornie odnoszące się do kierownika rewelskiego ZJARMA (Szczelgaczowa), w rzeczywistości były przygotowywane dla Oddziału II, gdyż Trust od samego początku zakładał, że Oddział II perlustruje korespondencję MOCR (która szła głównie polską pocztą dyplomatyczną!). Założenia

Trustu szybko stały się pewnością, gdyż perlustracja była robiona tak nieudolnie, że papier – wskutek użycia niewłaściwych odczynników – marszczył się i zmieniał kolor<sup>98</sup>. Listy „przechwycone” przez Oddział II były w istocie skierowane do Oddziału II i zawierały tak spreparowane informacje, żeby wynikające z nich wnioski były korzystne dla GPU.

Jeżeli przeanalizuje się treść listów (pisanych ze świadomością, że są czytane przez Oddział II) i nałoży się je na informacje przekazane przez Trust placówce wywiadowczej w Moskwie, to z punktu widzenia psychologii uwidacznia się ich makiaweliczna moc. Otóż (pomijając groteskowość sytuacji, w której agenci sowieccy uprzedzają polski wywiad, że jest infiltrowany przez agentów sowieckich oraz żądają oczyszczenia Sztabu Głównego WP z bolszewickiej agentury) ukryty mechanizm przekazanych komunikatów jest zgodny z ustaleniami poczynionymi wiele lat później przez psychologię poznawczą<sup>99</sup>, w myśl których przedstawienie odbiorcy argumentu sprzecznego z jego poglądami, ale w wersji skróconej, którą odbiorca potrafi samodzielnie obalić, „uodparnia” odbiorcę na tę samą argumentację w wersji poszerzonej w przyszłości.

Oskarżenia wysuwane przez Trust wobec Drymmera i *ogromnej rzeszy agentów sowieckich w polskim sztabie*, „uodparniały” więc oficerów Oddziału II na przyszłe tego typu zarzuty, gdyż w 1923 r. mogli zdezawuować oskarżenia Trustu, powołując się na emocje monarchistów, mających być przecież w niebezpieczeństwie wskutek „wpadki” Oddziału II. Co więcej, oskarżenie Drymmera o niedbałość musiało być odrzucone przez doświadczonych oficerów służby zewnętrznej, którzy świetnie wiedzieli, w jakich warunkach funkcjonowały polskie ataszaty i placówki wywiadowcze (dla przykładu – W. Michniewicz, przyjeżdżając do Moskwy w styczniu 1922 r., przywiózł z sobą listy polecające od Romana Birka do generałów Armii Czerwonej mających być członkami zarządu MOCR. Doszedł jednak do wniosku, że wizyta u generałów byłaby zbyt ryzykowna, więc listy zdradzające (teoretycznie, bo w istocie byli to agenci GPU) współpracowników „podziemnej organizacji” ukrył w jedynym dostępnym dla polskiego agenta miejscu, czyli... w walizce, którą trzymał pod łóżkiem w pokoju<sup>100</sup>).

Ponadto jak mogło być przyjęte przez oficerów Sztabu Generalnego oskarżenie tegoż właśnie całego Sztabu o *nasycenie sowiecką agenturą (sztab nasyszczony agentami)?* Zwłaszcza po 1923 r., kiedy to w Oddziale II rozpoczęły się czystki prowadzone przez płk. Bajera, wyrzucającego starą, związaną z Piłsudskim kadre?

Zaakceptowanie tez podsuwanych przez Trust prowadziłyby do dania – jak pisał Michniewicz – *chodzącemu na pasku Chjenu* Bajerowi argumentu do zintensyfikowania czystki w Oddziale II, której ofiarami mogliby paść także zasiadający w komisji badającej sprawę „wpadki Drymmera”.

Wewnętrzna konstrukcja prowokacji Trustu w 1923 r. miała prawdopodobnie trzy główne cele:

- 1) skompromitować zarzuty agenturalności oficerów Oddziału II i obawy co do skuteczności GPU,

<sup>98</sup> *Ponieważ chemikalia, którymi się posługiwałem przy tej operacji były w b. złem gatunku, papier pomarszczył się, co naprowadziło organizację na myśl, że korespondencja ich była wywoływana (...). Tutaj zapobiegam marszczeniu się papieru przy odbarwianiu polerując go kością, czego w Warszawie z powodu braku odpowiednich przyrządów wykonać nie mogłem*, za: CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.1781, pismo Eksp. R. 7/I., l.dz. 013/24 do MS Woj. SG OII RCA z dnia 6 II 1924 r.

<sup>99</sup> Badania W. Maguire i jego zespołu – omówienie w: E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, Warszawa 1987, s. 122–123.

<sup>100</sup> W. Michniewicz, *Wielki bluff...*, s. 86.

- 2) wzmocnić pozycję Drymmera *niesłusznie oskarżonego przez rozhisteryzowanych monarchistów*, oraz dodatkowo
- 3) pozbyć się z Moskwy przedstawicieli Oddziału II SG WP (czyli Czyżewskiego i Kotowicza-Dobrzańskiego), którzy agentom GPU wydawali się zbyt samodzielni i spostrzegawczy – w tym celu wobec nich wysunięto argument, że zostali rozpoznani i rozpracowani przez GPU, co musiało skutkować ich odwołaniem do kraju.

O tym aspekcie sprawy pisał zresztą w wyjaśnieniach sam Drymmer:

(...) poczta została przez członków org. M „sfotografowana” – w tym celu, aby po pierwsze przekonać się o jej treści, po drugie, aby usunąć na jej podstawie ludzi dość krytycznie do org. usposobionych jak Kotwicz-Dobrzański i Czyżewski<sup>101</sup>.

O skuteczności przyjętej taktyki może świadczyć także fakt, że w 1927 r., gdy ten sam Kasatkin/Operput „zdekonspirował” Trust, ponownie oskarżając wielu oficerów o szpiegostwo na rzecz GPU (w tym powtórnie Wiktora Drymmera), jego oskarżenia zostały niemal z miejsca odrzucone, i to pomimo tego, że sowiecki prowokator znał treść odprawy kierowników placówek wywiadowczych, która odbyła się w Warszawie niedługo przed ucieczką Operputa do Finlandii, co było bezspornym dowodem na posiadanie przez Sowietów agentury w Oddziale II SG. Pułkownik Bociński, któremu fińscy oficerowie przekazali treść zeznań Operputa, bez namysłu oświadczył:

(...) mogą zdarzyć się wszędzie wypadki, że oficerowie są agentami obcych państw. Niemniej uważa zarzuty Kasatkina (Operputa – przyp. aut.) za prowokację, tym więcej, że oficerowie, przeciwko którym te zarzuty są skierowane, są mu osobiście znani i bierze za nich osobiście pełną odpowiedzialność<sup>102</sup>.

Na uwagę fińskiego rozmówcy, że informacje Operputa zostały potwierdzone przez sprawdzone źródła fińskie, Bociński odparł, że (...) *stawia zawsze w służbie wywiadowczej zeznania oficera ponad zeznaniami własnych agentów*<sup>103</sup>.

W liście do szefa Oddziału II z ataszatu wojskowego w Helsinkach relacjonującego oskarżenia Operputa pobrzmiwa już nie uraza, jak u płk. Bocińskiego, ale pogardliwe lekceważenie:

Poza tem powtarzał te same brednie co i nam... „wszędzie agenci GPU” – inspiracja wszystkich sztabów, jak wygląda ilość inspirowanych materiałów w stosunku procentowym dawanych poszczególnym Sztabom itp.<sup>104</sup>

Zmanipulowana przez GPU informacja padła (zgodnie z przewidywaniami jej wytwórców) na podatny grunt i okrzepla, oślepiając wielu – niewątpliwie bystrych – oficerów, którzy nie byli w stanie przez kolejne lata dostrzec narastających symptomów wskazujących, że polski wywiad jest ofiarą sowieckiej dezinformacji.

<sup>101</sup> CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.1781, raport do Szefa Oddziału II SG z 20 V 1927 r. ...

<sup>102</sup> CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.2090., *raport ppłk. Szt. Gen. Bocińskiego, Szefa Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu Generalnego o swej podróży do Finlandji i Estonji*.

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> CAW, Oddział II SG WP, sygn. I. 303.4.2090., list bez nagłówka z 25 V 1927 r. z dopiskiem: *zal. 150 od attache wojskowego RP w Helsinkach*.

## Zakończenie

**Niniejszy artykuł nie jest – i nie może być – oskarżeniem Wiktora Tomira Drymmera o zdradę**, brakuje bowiem jakichkolwiek materialnych dowodów na popełnienie przez niego zbrodni szpiegostwa. Jest to jedynie próba logicznego wyjaśnienia niepojętego z punktu widzenia praktyki służb specjalnych użycia przez GPU w początkowej fazie operacji Trust Wiktora Steckiewicza, człowieka znanego osobiście Drymmerowi, który jako pierwszy nawiązał kontakt z monarchistami, udzielił im pomocy w dalszych działaniach na zachodzie Europy, ulokował polskich oficerów pod kontrolą GPU w Moskwie i rosyjskiego agenta przy centrali Oddziału II oraz stale uwiarygodniał działania monarchistów, twierdząc, że są najlepszym źródłem informacji o Rosji<sup>105</sup>.

Z tego też powodu w przedstawionej powyżej próbie analizy – aby podtrzymać jej charakter jako jedynie hipotezy roboczej i uniknąć jednoznacznego oskarżenia Drymmera o kontakt z GPU – autor nie uwzględnił w łańcuchu logicznym informacji pochodzącej od Władysława Michniewicza, kolegi i podwładnego Wiktora Drymmera, który **jednoznacznie** stwierdził, że Drymmer **znał** Steckiewicza i **spotkał się z nim** w Rewlu podczas przyjazdu Steckiewicza do tego miasta jako przedstawiciela MOCR-Trust:

Niespodziewane, jak z filmu, spotkanie [między Drymmerem a Steckiewiczem] zaostrzyło ambicje obu stron. Nawracanie Steckiewicza było bezcelowe, więc skończyło się na podglądaniu jego skrytej działalności z pomocą policji estońskiej i „białej” ad hoc wynajętej agencji<sup>106</sup>.

Jeżeli uwzględni się wcześniej przytaczane informacje mówiące o znajomości między Wiktorem Drymmerem a Wiktorem Steckiewiczem, to logiczne konsekwencje tego passusu są oczywiste. Wynika z niego bowiem, że Steckiewicz, przebywając w Rewlu jako oficer Armii Czerwonej o nazwisku Kosinskij/Kolesnikow, przybył do Estonii z oficjalną misją *Rewwojensowiet*, i spotkał się z nie tylko dwoma białogwardzistami, dzięki którym GPU zainicjowało operację Trust, ale również z przedstawicielem polskiego wywiadu, który zrezygnował z próby przewerbowania go<sup>107</sup>, za to objął go obserwacją za pomocą estońskiej policji i lokalnej agencji. O tym, że policja estońska faktycznie obserwowała Steckiewicza w Rewlu może świadczyć fakt, że podczas przesłuchania W. Szczelgaczowa w 1927 r. pokazano mu zdjęcie Steckiewicza, zapewne zrobione w trakcie wspomnianej przez Michniewicza inwigilacji. Estończycy nie wiedzieli jednak, że czerwonoarmista Kosinskij, to w rzeczywistości polski renegat Steckiewicz. Drymmer zaś, jak wynika z cytowanych przesłanek, jako jedyny z osób wiedzących o pobycie Steckiewicza w Rewlu jesienią 1921 r. rozumiał, z kim naprawdę ma do czynienia, ale najwyraźniej zachował tę wiedzę dla siebie.

W ocenie autora tekst wspomnień Michniewicza nie pozostawia marginesu interpretacyjnego. Drymmer znał Steckiewicza, spotkał się z nim w Rewlu, a potem otrzymywał od niego listy podpisane „Polak”. Utrzymywał też ścisłe związki towarzysko-

<sup>105</sup> Por. fragment listu oficera Oddziału II do W. Michniewicza: (...) *to właśnie nikt inny, jak tylko Drymmer wierzył i popierał Trust. Nawet – wprawdzie jak przez mgłę – przypominam sobie, że przed samym odejściem (wrzesień 1923 – przypisek W.M.) wysłałem do niego pismo, że należy zerwać z tymi facetami*, za: W. Michniewicz, *Wielki bluff...*, s. 136.

<sup>106</sup> W. Michniewicz, *Wielki bluff...*, s. 76.

<sup>107</sup> Choć tekst Michniewicza sugeruje, że się spotkali twarzą w twarz, a więc zapewne rozmawiali.

-służbowe z obydwojma białogwardzistami będącymi kontaktami Steckiewicza w Rewlu, a następnie kierownikami tamtejszej jaczki Trustu. Czy jest możliwe, aby informacje od białogwardzistów o Polaku, który, będąc oficerem Armii Czerwonej, nawiązał z nimi kontakt z ramienia Trustu nie zostały skojarzone przez Drymmera z przypadającym na ten sam czas spotkaniem ze Steckiewiczem, a więc Polakiem w mundurze Armii Czerwonej w Rewlu?

Ilu mogło być w tym czasie w Rewlu Polaków z oficjalną misją *Rewwojensowieta*, a więc w mundurze sowieckim z dystynkcjami oficerskimi? Trzeba także pamiętać, że Drymmer w okresie późniejszym otrzymywał od swojego podwładnego E. Czyżewskiego raporty o spotkaniach w Moskwie ze Steckiewiczem, który jako Wiktor Stiepanowicz Wiktorow<sup>108</sup> wciąż występował w tej samej roli, jaką odegrał w Rewlu, tj. oficera artylerii Armii Czerwonej<sup>109</sup> oraz listy od samego Steckiewicza.

Przy takim nagromadzeniu zbieżności, trudno było nie wyciągnąć oczywistego wniosku, że spotkany w Rewlu czerwonoarmista Steckiewicz, czerwonoarmista Kosinski, który rozmawiał z białogwardzistami w Rewlu z ramienia Trustu, i czerwonoarmista, który z Czyżewskim wiódł wywiadowcze rozmowy w Moskwie, to ta sama osoba. Dodajmy, że biografia Steckiewicza nie pozwalała na wątpliwości co do jego identyfikacji ideologicznej, a więc nie było jakichkolwiek przesłanek, aby sądzić, że znienacka z komunisty stał się monarchistą.

Przeanalizowany fragment wspomnień Michniewicza wskazuje najprawdopodobniej na to, że Wiktor Drymmer z jakichś powodów zataił przed Oddziałem II wiedzę, że z ramienia Trustu występuje znany mu osobiście renegat i prawdopodobnie oficer GPU.

I właśnie z uwagi na swoją bezsporność, cytat ten **nie został** włączony do właściwych rozważań autora, aby móc zachować ich hipotetyczny charakter i uniknąć jednoznacznych stwierdzeń. Został on przytoczony jedynie jako dopisek do właściwej analizy, w której wymienione są przesłanki pozwalające na stawianie hipotez, aby zilustrować skalę wątpliwości, które skłaniają do starannego zbadania działań Wiktora Drymmera.

Hipoteza o związku Wiktora Drymmera z GPU nie jest, nawiasem mówiąc, wcale odkrywcza, gdyż już w 1927 r. po oskarżeniu go przez sowieckiego prowokatora Operputa Drymmer należał do ścisłego kręgu podejrzanych, na co wskazywały zarówno pierwsze meldunki w sprawie<sup>110</sup>, jak i raport ppłk. Bocińskiego, który, przesłuchując Operputa, pytał już na początku o współpracę Drymmera z GPU<sup>111</sup>.

Splot czynników politycznych, emocjonalnych i obyczajowych sprawił jednak, że powołana w celu wyjaśnienia tych podejrzeń tzw. komisja Bocińskiego nie zdecydowała się na postawienie zarzutów żadnemu z oficerów Oddziału II uwikłanych w niejasne związki z organizacją Trust, dzięki czemu żaden z nich nie stanął przed sądem. Szef Oddziału II ppłk Tadeusz Schaetzel w styczniu 1929 r., podczas odczytu wygłoszonego w GISZ w obecności generałów: Edwarda Rydza-Śmigłego, Kazimierza Sosnkowskiego, Juliusza Rómmla, Gustawa Orlicz-Dreszera stwierdził, że wprawdzie GPU

<sup>108</sup> CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2090 *Pismo Attache wojskowego w Tallinie*.

<sup>109</sup> CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2090, *Zeznania złożone przez W. I. Szczelgaczewa...*

<sup>110</sup> *Zeznania aresztowanych obciążają w pracy na rzecz Sowietów Kobylańskiego, Drymmera, Niedzińskiego, Wernera, Michałowskiego, Czyżewskiego. Finowie temu wierzą, konieczne jest jak najszybciej zdementować to przekonanie. Na razie zmuszony jestem wstrzymać przyjazd Margrabiego, natomiast więcej niż pożądaną przyjazd mjr. Talikowskiego, względnie mjr. Pawłowicza oraz mjr. Grudzińskiego. Powyższe melduję na podstawie odbytej przed paru godzinami rozmowy w sztabie gen. Fińskim, Archiwum Akt Nowych, Attachaty Wojskowe, sygn. A II/94, k. 916. Depesza AW Helsinki do O.II nr 743 z 24 IV 1927 r.*

<sup>111</sup> CAW, sygn. I.303.4.2090, *Raport ppłk. Szt. Gen. Bocińskiego, Szefa Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu Generalnego o swej podróży do Finlandji i Estonji*.



(...) udało się przeniknąć do Oddziału II i sojusznicznych służb specjalnych, jednak nie zdołali Rosjanie doprowadzić do całkowitej utraty zaufania do oficerów centrali. Wszelkie podejrzenia były dyskretnie sprawdzane, gdy okazało się, że zdrajców nie ma wśród kierujących wywiadem na wschód zdołano „oderwać się” od GPU<sup>112</sup>.

Informacja o dyskretnym sprawdzaniu oficerów Oddziału II jest dowodem na ewidentną chęć zatuszowania sprawy. Nie dało się bowiem – w świetle jednoznaczności informacji przekazanych przez Operputa – „dyskretnie” ich zweryfikować. Jedyne przeprowadzenie regularnego śledztwa obejmującego areszty wybranych osób w celu uniemożliwienia im ucieczki i uzgadniania zeznań, przeszukania miejsc zamieszkania i pracy oraz dokładna analiza ich działalności służbowej i życia towarzyskiego mogły dać informacje pozwalające na odrzucenie lub przyjęcie enuncjacji Operputa. Nie zrobiono tego, a co za tym idzie podejrzenia wobec Wiktora Drymmera nie zostały w żaden sposób wyjaśnione. Lepiej było o nich zapomnieć, aby nie pogrążyć całego Oddziału II i osób z politycznego establishmentu, które również kontaktowały się z sowieckimi prowokatorami na różnych etapach swoich karier. Nie oznacza to jednak, że należy rezygnować z prób wyjaśniania dawnych oskarżeń i niejasności, zwłaszcza jeśli pojawiają się nowe informacje i spostrzeżenia pozwalające na reinterpretację dawnych wydarzeń.

Można też wysunąć wobec powyższej analizy zarzut szargania dobrego imienia oficera Oddziału II – w ocenie autora taki zarzut jest jednak całkowicie nieuprawniony. Po pierwsze sam fakt pracy Wiktora Drymmera w polskim wywiadzie sprawiał, że godził się on z procedurami sprawdzającymi, charakterystycznymi dla tej profesji. I nie ma znaczenia, że taka ocena zostaje przeprowadzona kilkadziesiąt lat później, gdyż III RP odwołuje się do tradycji państwowej II Rzeczypospolitej. Po drugie W. Drymmer mylił się w swoich pisemnych wypowiedziach dotyczących udziału w aferze „Trust”. Kluczył, fantazjował, zacierał ślady, a w 1965 r. po opublikowaniu w ZSRR powieści L. Nikulina nt. Trustu<sup>113</sup> – korzystając z upływu czasu i braku archiwów „Dwójki” na Zachodzie – przypisał sobie zasługę Władysława Michniewicza w zdekonspirowaniu sowieckiej prowokacji, co jest nie tylko czynem niekoleżeńskim, ale może wskazywać na to, że jeszcze u schyłku życia usiłował on wynajdywać kolejne, coraz bardziej oddalone od prawdy „dowody” swojej niewinności.

Z psychologicznego punktu widzenia, człowiek niewinny i oficjalnie uwolniony od zarzutów (w 1927 r.) nie powinien tak nerwowo zareagować na opublikowanie w ZSRR powieści nt. Trustu. Czy takie zachowanie nie wskazuje na obawę, że Sowietci powiedzą coś więcej i dlatego należy ich uprzedzić, aby w razie oskarżeń wobec niego, móc stwierdzić, że to tylko zemsta za dekonspirację Trustu?

Listę poszlak można mnożyć, zwłaszcza jeśli przeprowadzi się szczegółową analizę działań Wiktora Drymmera, dzięki którym GPU nie tylko nawiązało kontakt z Oddziałem II, lecz także ulokowało swojego przedstawiciela przy centrali polskiego wywiadu oraz ściągnęło do Moskwy polskich oficerów, którzy stali się kanałami sowieckiej dezinformacji.

Niniejszy artykuł, co autor chce jeszcze raz podkreślić, **nie jest** próbą oskarżenia Wiktora Tomira Drymmera o zdradę i zniesławianiem pamięci zmarłego oficera – stąd wyłącznie hipotetyczna struktura analizy, pomijająca przesłanki o jednoznacznym charakterze w rodzaju wspomnień W. Michniewicza.

<sup>112</sup> Za: A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 2010, s. 285.

<sup>113</sup> L. Nikulin, *Miortwaja zyb'* [online], bez paginacji, [http://royallib.ru/book/nikulin\\_lev/mertvaya\\_zib.html](http://royallib.ru/book/nikulin_lev/mertvaya_zib.html) [dostęp: 21 XI 2013].

Artykuł jest jedynie asumptem do dalszych badań, do dyskusji i porównań, niezbędnych dla zrozumienia zarówno dziejów polskiego wywiadu, jak i modusu operandi służb rosyjskich, co – w świetle obecnej sytuacji politycznej – staje się zagadnieniem o coraz większym znaczeniu.

Autor, decydując się na przeprowadzenie tej analizy, kierował się jedynie koniecznością logicznego wytłumaczenia sprzecznego z wszelkimi zasadami operacyjnymi zachowania sowieckiego kontrwywiadu, zdając sobie sprawę z tego, że prawdopodobnie nigdy nie uzyska się pełnego potwierdzenia lub zaprzeczenia stawianej tezy i zachowując w pamięci opinię P. Wieczorkiewicza, że *historyk tajnych służb ma zwykle do czynienia z materiałem cząstkowym i poszlakowym*<sup>114</sup>.

### Abstrakt

Artykuł jest próbą wyjaśnienia użycia przez sowiecki kontrwywiad (KRO GPU) w grze operacyjnej prowadzonej w ramach akcji dezinformacyjnej krypt. „Trust” osoby znanej osobiście jednemu z polskich oficerów będących ofiarami sowieckiej prowokacji. Autor wysuwa hipotezę o jakimś rodzaju związku między polskim oficerem a agentem GPU używanym w operacji jako kontakt polskiego wywiadu, tłumaczący brak poinformowania centrali o zakładanym rozpoznaniu sowieckiego agenta. Autor unika jakichkolwiek definitywnych rozstrzygnięć co do charakteru wspomnianej relacji, poprzestając na hipotetycznym założeniu jego prawdopodobnego istnienia.

**Słowa kluczowe:** dezinformacja, gra operacyjna, GPU, wywiad, prowokacja.

### Abstract

The article is an attempt to explain, why the Soviet counterintelligence (KRO GPU) used in the operational game – conducted during the famous disinformation operation known under a code name “Trust” – a person known personally to one of Polish officers being victims of the Soviet provocation. The author hypothesizes that there should be some sort of link between the Polish officer and the GPU agent, which would explain the lack of the officer’s report about the assumed recognition of the Soviet provocateur. The author avoids any definitive explanation of that assumed link being satisfied with merely ascertaining of its hypothetical existence.

**Keywords:** disinformation, operational game, GPU, intelligence, prowokacja.

---

<sup>114</sup> P. Wieczorkiewicz, *Uwagi o działalności agentury sowieckiej...*, s. 105.